

mas. 4234/1923/12

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

z 12 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej

z dn. 6 lutego 1923 r.

T R E Ś Ć:

Iam	Iam
Interpelacje 2	Minister Skarbu Grabski 38
Ślubowanie p. Królikowskiego.	Odroczenie rozprawy.
Oświadczenie Marszałka o żądaniu wydania sądom posłów: Łańcuckiego, Bryła, i Falkowskiego.	Wniosek nagły p. Chomińskiego o przedłużenie ochrony drobnych użytkowników rolnych na ziemiach wschodnich.
Urlopy pp. ks. Ilkwa, Fioderkiewicza i Marjana Malinowskiego.	Chomiński 48
Ustawa przywracająca moc obowiązującą ustawy o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej.	Raczkowski 49
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Skarbowej.	Przyjęcie nagłości.
Exposé Ministra Spraw Zagranicznych.	Odesłanie do Komisji Rolnej.
Minister Spraw Zagranicznych Skrzyński 7	Ustawa o wyrównaniu opłat stemplowych oraz podatków: spadkowego i od darowizn.
Odroczenie rozprawy nad exposé.	Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Skarbowej.
Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o przewidywanym budżetowym.	Ustawa o podatku przemysłowym.
Osiecki 16	Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Skarbowej.
Zdziechowski 26	Wnioski nagłe pp. Prószyńskiego, Holeksy, Nadera, Prągiera, Hartgłosa i P. S. L.
	Odesłanie do Komisji.

(Początek posiedzenia o godz. 4 m. 25 po poł.)

Przedstawiciele Rządu:

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych Gen. Dyw. Władysław Sikorski, Minister Spraw Zagranicznych Aleksander Skrzyński, Minister Skarbu Władysław Grabski, Minister Robót Publicznych Jan Łopuszański, Minister Sprawiedliwości Wacław Makowski, Minister Zdrowia Publicznego Witold Chodźko, Minister Przemysłu i Handlu Stefan Ossowski, Kierownik Ministerstwa Kolei Żelaznych Ludwik Zagórny-Marynowski, Kierownik Ministerstwa Poczty i Telegrafów Jan Moszczyński.

Podsekretarze Stanu:

W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej Gustaw Simon, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Henryk Strasburgier, w Ministerstwie Skarbu Bolesław Markowski, w Ministerstwie Kolei Żelaznych Julian Eberhardt.

Z Najwyższej Izby Kontroli Państwa:

Prezes Najwyższej Izby Jan Żarnowski.

Marszałek:

Otwieram posiedzenie. Protokół 10 posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu zarzutów. Protokół 11 posiedzenia leży w biurze sejmowej do przejrzania. Jako sekretarze zasiadają pp. Sołtyk i Ledwoch. Listę mówców prowadzi p. Sołtyk.

Proszę P. Sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Ledwoch (czyta):

Interpelacja p. Rymara i tow. ze Zw. L. N. do p. Prezesa Rady Ministrów w sprawie ponownego przyjęcia żydów do służby państwowej w Małopolsce Wschodniej.

Interpelacje.

Interpelacja posłów Zw. L. N. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie niepokojących ogół obywateli Polaków pogłosek o rzekomem uchyleniu okólnika b. ministra spraw wewnętrznych p. Kamieńskiego, dotyczącego wydalenia z granic Rzeczypospolitej do dnia 1 marca r. b. uchodźców z Rosji sowieckiej — żydów rosyjskich.

Interpelacja Zw. L. N. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości w sprawie niezgodnej z prawem konfiskaty pism narodowych.

Interpelacja p. Krempy i tow. do pp. Ministrów Spraw Wojskowych oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie niewypłacania regularnie rent inwalidom w pow. mieleckim i innych powiatach w Małopolsce i nie wydania „Związkowi Inwalidów“ w Mielcu obiecanego drzewa na opał po 12 m. p. na rok przez Zarząd Dóbr Państwowych w Radomiu.

Interpelacja Zw. L. N. do Rady Ministrów z powodu niewykonania redukcji szynków za wpływem posłów żydowskich.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie nadużyć antykonstytucyjnych, jakich dopuścił się urząd wojewódzki w Lublinie w stosunku do dzierżawcy folwarku Łomazy.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych oraz Przemysłu i Handlu w sprawie bezprawnej uchwały zarządu m. Sosnowca o obowiązku rzemieślników do zaopatrzenia się w konsensy na prawo prowadzenia warsztatów pracy oraz rzemiosła.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie nieprawidłowego stosowania ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych oraz Przemysłu i Handlu w sprawie zarządzeń magistratu w Kutnie w zakresie cełków przemysłowych.

Interpelacja p. Niskiego i tow. z Z. P. P. S. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych oraz Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych w sprawie bezprawnego postępowania kanonika Bogutyna z parafji Tomaszów Lubelski.

Interpelacja p. Arciszewskiego i tow. z Z. P. P. S. do pp. Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych w sprawie pozostawienia na wolności właściciela folwarku Bernów Sztremera, który zamordował robotnika Adama Grochulskiego.

Interpelacja p. Kwapińskiego i tow. ze Z. P. P. S. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie samowoli starosty w Łańcucie.

Interpelacja p. Piotrowskiego i tow. ze Zw. P. P. S. do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie zamknięcia szkoły i pozabawienia nauki 50 dzieci we wsi Zajezierze, gm.

Kikół, pow. lipnowski, oraz w sprawie ignorowania petycji ludności gminy przez p. inspektora w Lipnie.

Interpelacja p. Liebermana i tow. do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie stronnictwej praktyki konfiskacyjnej, stosowanej przez prokuratora sądu okręgowego w Przemyśle.

Interpelacja p. Ładziny i tow. ze Zw. L. N. do p. Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie masowego skupu i wywozu zagranicę produktów spożywczych przez żydowski dom handlowy Gersztenbank w Turku.

Interpelacja p. Wiślickiego i tow. z Koła Żydowskiego do p. Ministra Kolei Żelaznych w sprawie wykończenia rozpoczętej linii kolejowej łączącej Łuck ze Lwowem.

Interpelacja p. Rosenblatta i tow. z Koła Żydowskiego do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie nieustających ekscesów antyżydowskich w b. dzielnicy pruskiej oraz na kolejach, tudzież w sprawie nieprzeciwdziałania tym ekscesom przez władze policyjne.

Interpelacja p. Thona i tow. z Koła Żydowskiego do p. Ministra Spraw Wojskowych w sprawie gwałcenia art. 96 i 111 Konstytucji oraz § § 1 i 7 Traktatu Wersalskiego w stosunku do ludności żydowskiej.

Interpelacja p. Farbsteina i tow. z Koła Żydowskiego do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie gwałcenia art. 96, 111 i 101 Konstytucji oraz § § 1 i 7 Traktatu Wersalskiego.

Interpelacja p. Krempy i tow. do p. Prezydenta Ministrów, oraz pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Dóbr Państwowych i Handlu i Przemysłu w sprawie niszczyielskiej gospodarki leśnej w ogóle, a szczególnie rabunkowo-niszczyielskiej gospodarki w lasach Skarbu Tuszowskiego w pow. mieleckim, oraz w sprawie upaństwowienia tych lasów.

Interpelacja p. Łańcuckiego i tow. do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie barbarzyńskiego traktowania więźniów politycznych w więzieniu S-to Krzyskiem w Ziemi Kieleckiej.

Interpelacja posła Langerera i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych w sprawie przyznania poszkodowanym mieszkańcom miasta Słupcy wynagrodzenia za grunta, zarekwirowane pod obóz jeńców w Strzałkowie.

Interpelacja p. Wyrzykowskiego i tow. z klubu P. S. L. w sprawie gwałtów, popełnionych w okresie przedwyborczym przez funkcjonariuszów policji pow. tureckiego oraz stronnictwej działalności sędziego śledczego w Turku i sądu pokoju w Uniejowie.

Interpelacja p. Wyrzykowskiego i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie bezprawnego postępowania starosty pow. sieradzkiego p. Zdzisława Stefańskiego i niezgodnych z ustawą zarządzeń urzędu wojewódzkiego w Łodzi przy wyborach wójta gminy Wróblew.

Interpelacje.**Ślubowanie p. Królikowskiego.**

Oświadczenie Marszałka o żądaniu wydania sądom posłów: Łańcuckiego, Bryla i Falkowskiego.

Interpelacja p. Wyrzykowskiego i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie bezprawnej konfiskaty strzelb myśliwskich przez policję państwową pow. łaskiego i niedbałego załatwienia tej sprawy przez starostwo w Łasku.

Interpelacja p. Wyrzykowskiego i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Wyznań Religijnych i Ośw. Publicznego w sprawie zawieszenia w czynnościach ks. Komorowskiego.

Interpelacja p. Wyrzykowskiego i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie niezatwierdzenia statutu towarzystwa „Domu Ludowego“ w Rozwadówce pow. włodawskiego.

Interpelacja p. Fiałkowskiego i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych i do p. Prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego w sprawie wydzielania gruntu pod Dom Ludowy z maj. Koło.

Interpelacja p. Janeczka i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie eksploatacji lasów państwowych w nadleśnictwie garbarskim, pow. kozienickiego.

Interpelacja p. Romana i tow. z klubu P. S. L. do p. Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych w sprawie rabunkowej gospodarki leśnej w dobrach izdeblickich, będących własnością senatora Lewakowskiego (spółka akcyjna).

Interpelacja p. Kordowskiego i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zbrodni kradzieży i gwałtu dokonanych przez policję st. Łuniniec na osobie Aleksandra Perepeczki oraz w sprawie brutalnego pogwałcenia przez tęż policję dekretu Naczelnika Państwa o przeciwdziałaniu akcji wyborczej.

Interpelacja p. Kordowskiego i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do pp. Ministrów: Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości w sprawie bezprawnego postępowania policji państwowej z posterunku Pokość Zahorodzki, pow. łuninieckiego, oraz w sprawie nadużycia przez tęż policję stanowisk urzędowych do walki partyjnej.

Interpelacja p. Kordowskiego i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie rabunku siłania, dokonanego przez komendanta posterunku policji państwowej w Krukowicach pow. łuninieckiego.

Interpelacja p. Kordowskiego i tow. z klubu P. S. L. „Wyzwolenie“ do p. Prezesa Rady Ministrów i p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie znęcania się policji państwowej pow. sarneńskiego nad spokojną ludnością, oraz rabunku dokonanego przez tęż policję, wreszcie w sprawie przeciwkonstytucyjnego postępowania władz administracyjnych I instancji pow. sarneńskiego.

Interpelacja p. Seiba i tow. do pp. Ministrów: Spraw Wewnętrznych oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z powodu bezprzykładowego i nad wyraz karygodnego postępowania proboszczów w parafjach: Iwoniczu w pow. krośnieńskim i w Klimkówce w pow. sanockim.

Interpelacja posłów z klubu P. S. L. do p. Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie sytuacji politycznej.

Interpelacja p. Potoczka i tow. z kl. P. S. L. do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie stosunków, panujących w zakładzie więziennym przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu.

Interpelacja p. Sochy i tow. z kl. P. S. L. do pp. Ministrów Skarbu i Robót Publicznych w sprawie odbudowy budynku sądu powiatowego w Rudniku nad Sanem.

Interpelacja p. Sochy i tow. z kl. P. S. L. do p. Ministra Robót Publicznych w sprawie odbudowy mostu na Sanie pod Ulanowem.

Interpelacja p. Seiba i tow. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych z powodu nieprawidłowości, zachodzących w urzędowaniu zwierzchności gminnej w Nowosielcach-Gniełwosz w pow. sanockim.

Interpelacja p. Bartla i tow. do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie p. Kazimierza Bugny, mieszkańca Skały nad Zbruczem, aresztowanego dnia 26 listopada ub. r. i pozostającego w więzieniu śledczym w Czartkowie.

Marszałek:

Interpelacje te odeśle p. Prezesowi Rady Ministrów na drodze, regulaminem przepisanej.

Minister Spraw Zagranicznych oświadczył, że gotów jest dać odpowiedź na interpelację, złożoną przez klub P. S. L. w sprawie sytuacji politycznej. Udzielił mu głosu przed 2 punktem porządku dziennego.

Do złożenia ślubowania zgłosił się p. Królikowski. Proszę P. Sekretarza o odczytanie rotę ślubowania poselskiego.

Sekretarz p. Sołtyk (czyta): „Ślubuję uroczystie, jako poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, wedle najlepszego mego rozumienia i zgodnie z sumieniem, rzetelnie pracować wyłącznie dla dobra Państwa Polskiego, jako całości“.

P. Królikowski:

Ślubuję.

Marszałek:

Zawiadamiam Izbę, że prokurator przy sądzie okręgowym w Warszawie wnosi o wyrażenie zgody Sejmu na wszczęcie postępowania karnego przeciwko posłowi Stanisławowi Łańcuckiemu za wy stosowanie do Prezesa Rady Ministrów listu otwartego, zawierającego cechy czynu występnego, przewidzianego w art. 154 kodeksu karnego.

Oświadczenie Marszałka o żądaniu wydania sądom posłów: Łanicuckiego Bryła i Falkowskiego.
 Urlopy pp. ks. Ilkowa, Fiderkiewicza i Mariana Malinowskiego.
 Ustawa przywracająca moc obowiązującą ustawy o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej.
 Exposé Ministra Spraw Zagranicznych.

Województwo lwowskie wnosi o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności w drodze karno-administracyjnej posła Bryła za czyn, zawierający przekroczenie, przewidziane w § 12, a względnie w § 11 obowiązującego w Małopolsce rozporządzenia z dn. 20 kwietnia 1854 r. (Dz. Ust. P. nr. 96).

Prokurator przy sądzie okręgowym w Sosnowcu wnosi o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Stefana Falkowskiego za umieszczenie w czasopiśmie p. t. „Iskra“ artykułu, zawierającego cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 154 kodeksu karnego.

Te trzy wnioski odwołam do Komisji Regulaminowej i Nietykalności Poselskiej.

Donoszę Izbie, że udzieliłem 6-dniowego urlopu posłowi ks. Ilkowi i tygodniowego urlopu posłowi Fiderkiewiczowi.

Poseł dr. Bernard Hausner usprawiedliwia swą nieobecność na dzisiejszym posiedzeniu Seimu obłożoną chorobą.

Poseł Marjan Malinowski z powodu choroby prosi o urlop do końca b. miesiąca.

Nie słyszę protestu, a zatem urlop zostaje udzielony.

Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszy punkt porządku dziennego zapowiadałem ewentualnie projekt ustawy o unosażeniu funkcjonariuszów państwowych. Projekt ten nie wpłynął jeszcze do Sejmu, dlatego też postawiłem na pierwszym miejscu jako rzecz pilną pierwsze czytanie ustawy, przywracającej moc obowiązującą ustawy z dn. 10 maja 1921 r. (Dz. Ust. Rz. P. 41 poz. 248) o regulowaniu podatków od spożycia, zużycia, względnie produkcji na obszarze Rzeczypospolitej (druk nr. 152). Sądzę, że Izba zechce zatwierdzić tę zmianę. Nie słyszę protestu, uważam że ten punkt jest zatwierdzony jako nowo wprowadzony. Głosu nikt nie żąda. Odsyłam sprawę w pierwszym czytaniu do Komisji Skarbowej.

Przed drugim punktem porządku dziennego udzielam głosu Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych.

Minister Spraw Zagranicznych Skrzyński:

Wysoki Sejmie!

Interpelacja, wniesiona przez Polskie Stronnictwo Ludowe, stawia mnie w konieczności przejścia całokształtu polityki zagranicznej pol-

skiej. Jestem z tego rad, albowiem na poszczególne zapytania można odpowiedzieć, można dać wyjaśnienia zupełnie, tylko jeżeli się całokształt polityki obejmie. Ze wszystkich bowiem działań państwowego życia, dzisiaj tak skomplikowanego, polityka zagraniczna w wyższym stopniu od innych ma tę właściwość, że wszystkie jej objawy i fenomena stoja pod znakiem przyczynowości i są silnym warunkowym węzłem wzajemnie związane. (Głos: Aszkenazy).

Po raz pierwszy mając zaszczyt mówić przed Wysoką Izba, pozwolę sobie ponosić przynajmniej na pierwsze kilka chwil o trochę kredytu cierpliwości, iżbym mógł najpierw poruszyć te sprawy, które są niejako źródłami całej politycznej myśli polskiej, żebym mógł zatrzymać się u tych drogowisków polityki zagranicznej, przy których niema różnicy zdań, niema wyjaśnień, niema krytyki, albowiem streszcza się w nich przeszłość i logika historii. Takie stałe punkty wyjścia ma polityka zagraniczna każdego państwa.

Jestem rad, że kiedy po raz pierwszy przemawiam tutaj, mogę stwierdzić, że polska polityka zagraniczna takie punkty posiada, i to jest ważne skonstatować, nie tyle na wewnątrz, bo Panowie Posłowie lepiej odemnie o tem wiedza, ale jest niesłychanie ważnem skonstatować to na zewnątrz. Są pewne dogmaty, pewne podstawy polityki zagranicznej polskiej, które są niezależne od fluktuacji politycznych, od wpływu stronnictw, od zmiany rządów i zmiany osób.

Jakież są te kamienie węgielne naszej polityki, których nie możemy naruszyć, ażeby nie wstrząsnąć całą budową, których zapoznanie odbiłoby się błędem konstrukcyjnym w całości polityki?

Polska powstała na traktatach, które zakończyły wielką wojnę, na traktatach, które podpisali krwią nasi żołnierze, na traktatach, które wyniosły narody z toni cierni i krwi na stałe podstawy państwowego, niezależnego bytu. To jest podstawa i punkt wyjścia, który decyduje o całej polityce zagranicznej Polski. Z tego punktu wypływa, jako kategoryczny imperatyw, solidarność na gruncie traktatów i ich wykonania. Wszystko inne jest tylko dedukcja nienubłaganie zimna, w której każdy błąd równa się pomyłce w równaniu arytmetycznym.

Mówiąc o solidarności, mówiąc o tem, że solidarność wchodzi w każdą rachubę polityki zagranicznej, nie chcę jej wprowadzać jako faktu nieokreślonego, nieznanego, niesprecyzowanego. Dlatego pozwolę sobie powiedzieć o solidarności, jak my ją rozumiemy, jak się przedstawia dzisiaj za granicą pod wpływem ostatnich wypadków, a nakoniec o prawach i obowiązkach z tej solidarności wynikających.

Jak my rozumiemy solidarność? Solidarność nasza to jest uczucie wdzięczności, które nas łączyło ze wszystkimi temi państwami, których żołnierze przelali krew w walce o niepodległość narodów i z którymi zawarliśmy wieczysty pakt duchowego przymierza.

Z tej trybuny kilka tygodni temu p. Spickerman mówił o możliwości orjentowania się w kierunku zbliżenia politycznego, wypływającego z motywów

Exposé Ministra Spraw Zagranicznych.

geograficznych do naszych wielkich sąsiadów. Wobec tego, co on powiedział, należy skonstruować uczucie całego narodu, czy podobna myśl może mieć pozory aktualności? Jeżeli podnoszę tę myśl, to tylko dlatego, że w dalszym jej rozwinięciu powiedział p. Spickerman rzecz, która jest powszechnie zagranicą rozszerzana a błędna „gdybyśmy byli w stanie do tej koncepcji przejść, wówczas pokój zyskałby na tem, bo nie opieralibyśmy pokoju naszego na karabinach i armatach“.

I oto właśnie tu jest jaskrawa sprzeczność z rzeczywistością. Ten obóz, w którym my jesteśmy, jest nie tylko obozem prawa, ale obozem pokoju, obozem, który nie potrzebuje ani karabinów, ani armat, o ile obóz przeciwny, do którego nas poseł Spickerman zaprasza, nie uzna za stosowne tego definitywnego pokoju, tej sprawiedliwości naruszyć.

Przechodzę do drugiego punktu, to jest do sprawy solidarności, która łączy wszystkich aliantów i do zapytania, jak ona wytrzymuje próbę obecnych zdarzeń i wypadków.

W ostatnim czasie solidarność aliantów wystawiona była na ciężkie próby, albowiem przechodziła do praktycznej realizacji pewnych problemów, która z natury rzeczy, jak każda realizacja praktyczna, wywołuje dyskusję i tarcia. Wrogowie chcieli już przy pierwszych dyskusjach wyciągnąć wniosek, że solidarność się chwieje, że system, oparty na traktatach, słabnie, że solidarność wkrótce zupełnie okaże się znikomą, a podstawy równowagi pokoju europejskiego — żadne.

Rzecz się ma przeciwnie, mogę stwierdzić, że od zeszłego roku dla każdego bezstronnego obserwatora sytuacja, z punktu widzenia solidarności państw zwycięskich, przeszła w fazę, która może nie będąc tak pogodną na zewnątrz, jak zeszłoroczna, niemniej przedstawia dużo więcej elementów siły. Dziś poszczególne problemy, które mają być zrealizowane, są przedmiotem dyskusji. Jeżeli co do metod nie zapada zupełna zgoda, to wówczas ten problem jest wyodrębniony i powierzony jednemu mocarstwu lub grupie mocarstw, jak np. sprawa Ruhry.

Z systemu zeszłorocznego, przy którym po konferencjach wyjeżdżano z ogólnym wrażeniem, że wszystko jest dobrze, to znaczy, że wszystkie sprzeczności są załagodzone i że ich prawie niema, przeszło się do systemu, przy którym na tle bardzo ścisłych węzłów solidarności sojuszniczej mówi się o trudnościach, odgranicza się i określa problemy, lokalizuje różnice zapatrywań co do metod tylko po to, żeby tem silniej na wspólnej zasadzie stać i być przekonanym o tem, że ta solidarność, która wytrzymała próbę ognia, wytrzyma także i dziś próbę pokoju.

Do kwestji Ruhry jeszcze powrócę.

Kończąc o solidarności, chciałbym tylko jeszcze wspomnieć, jakie to słowo kryje w sobie prawa i jakie obowiązki. Prawo, wynikające z solidarności,

wyraża się w równorzędności zupełnej, albowiem bez równorzędności o solidarności na długą metę mowy być nie może.

Równorzędność jest konsekwencją suwerenności, najpełniejszego prawa swobodnego, samodzielnego stanowienia, decydowania i bronięcia w najwyższym zakresie i w najwyższej instancji swoich interesów, praw i ideałów. Ta zasada znajduje pełne osłabienie w pojęciu demokratycznym, które nakłada na życie jednostek i narodów. Demokracja w polityce zagranicznej, to chęć współzycia, porozumiewania się i wzajemnego wspomagania w społeczności narodów dobrej woli. Przeciwnie, rozstrzygnięcie zawiłych spraw samodzielnie, jednostronnie, nie oglądając się na inne, cudze interesy, równie w grze będące, to imperjalizm. Ten imperjalizm, o który my jesteśmy oskarżani bezustannie, bez przerwy i bez słuszności, z tej trybuny nawet.

Jeśli widok tej Izby, dający świadectwo demokratycznego ustroju naszego politycznego życia, nie jest zdolen odeprzeć zarzutów i oszczerstw, to niech mówi historia, ta historia wieku ostatniego, w której losy narodów, powstania narodów, tak ściśle się łączyły z powstaniem każdorazowym nadziei polskich, iżemy się przyzwyczaili losy narodów identyfikować z losami naszymi i ten węzeł zadzierzgnięty w nieszczęściu między nami a ludami wolnymi, ten węzeł, będący syntezą demokratycznego współzycia społeczności ludzkiej, czyżby się miał rozluźnić lub być przeciętym przez imperjalistyczne zakusy państwa, które chyba niczego nie chce prócz pokoju.

Jeśli nie wystarczają dowody sił wewnętrznych brane i z przeszłości, niechaj mówią fakty: u naszych granic, w Kłajpedzie, przedzierają sąsiedzi traktaty i zagrażają naszym interesom, a my czekamy ufni, iż nasi aljanci pomszczą prawa, zapewnią ład i dadzą nam gwarancje. Czyż to imperjalizm? A powolność i poszanowanie, jakie okazujemy werdyktom Ligi Narodów, czyż nie płyną z tej samej woli przyczynienia się do urzeczywistnienia wielkiego ideału demokratycznego w polityce zagranicznej przez kompromisowe załatwianie międzynarodowych sporów.

Nie, imperjalizm, którym wojują przeciwko nam w ostatnich miesiącach, cały czas bez przerwy, to nie jest fakt historii, ani ostatnich naszych posunięć; ten zarzucany nam imperjalizm wogóle trzeba napiętnować jako oszczerstwo. A to tem dziwniejsze, że płynie ono ze źródeł, które może jedynie dzisiaj są imperjalistyczne. Może ze źródeł nieoficjalnych, może ze źródeł półurzędowych, ale z tych źródeł, które prawie wszędzie, we wszystkich kątach świata pragną rozsądzić to, co jest najświętszym, to jest Ojczyznę, aby na tych gruzach zatknąć wspólnie jeden sztandar.

Odbywszy przegląd naczelnych zasad, przechodzę do elementów, które operuje nasza polityka. Są niemi przedewszystkiem przymierza. Na czoło wybija się przymierze, które jest głęboko zapisane w sercu każdego Polaka, którego uzasadnienie sięga wstecz i zapuszcza korzenie w bohaterską przeszłość obu narodów, którego trwałość zagwaranto-

Exposé Ministra Spraw Zagranicznych.

wana jest bezwzględna i absolutną wspólnością interesów politycznych i ekonomicznych obu państw, — przymierze z Francją. To przymierze, które nie potrzebowałoby być pisanem, żeby być wszechstronem, żywotnem i pełnem, jest warunkiem, sine qua non równowagi europejskiej, czyli pokoju europejskiego. Przymierze polsko-francuskie jest koniecznością polityczną i koniecznością uczuć, czyli jest życiem samem.

Z kolei, wyliczając nasze przymierza, przechodzę do przymierza z naszym sąsiadem — Rumunją. Wspólne interesa, wspólne niebezpieczeństwa nas łączą i znajdują nas zawsze złączonych przy realizacji zadań pokoju, jak przy stawianiu czoła przeciwnościom wrogim. Wracam z Rumunii i wiem, jakim uczuciem darzone jest tam imię Polski. Na tych uczuciach, które winny być z każdym rokiem pogłębiane wzajemną znajomością i zaufaniem, budować możemy.

W stosunkach międzynarodowych doniosłe znaczenie posiadają węzły ekonomiczne, które torują drogę politycznym zbliżeniom, które je wzmacniają, a Państwo przez połączenie go rozlicznymi niemi z organizmem gospodarczym światowym, czynią należycie ocenianym organem w organizmie ogólnym. Mam nadzieję, iż niebawem będę mógł Wysokiej Izbie przedłożyć będącą w opracowaniu konwencję handlową z Anglią i będę ten dzień zaliczał do bardzo doniosłych, w przekonaniu, iż otworzy on możliwości dla konkretnych i realnych prac i że finansowa i ekonomiczna współpraca będzie tą pożądaną drogą do lepszego zaznajomienia się i zaznajomienia angielskiej opinii z naszymi wartościami pracy i naszym usposobieniem pokojowem.

W najbliższych dniach Rząd przedłoży Wysokiej Izbie do ratyfikacji konwencję handlową z Japonją. Jestem rad, iż ten daleki nasz sąsiad, który niemniej jest naszym sąsiadem, wchodzi w orbitę naszych interesów, i wierzę, że polityczne rozbudowanie wzajemnej znajomości pójdzie w ślad za pierwszymi rozmowami ekonomicznymi.

Przedłożę też niebawem Wysokiej Izbie umowę handlową i umowę bilateralną z Belgią, i z prawdziwym zadowoleniem mogę skonstatować, iż najdonioślejsze dziedziny finansowe o żywotnym dla nas interesie znalazły w Belgii należyte uwzględnienie, zrozumienie i chęć ich poparcia.

W najbliższych dniach przedłożę również do ratyfikacji Wysokiej Izbie umowę naftowa z Włochami. Jest to drobny tylko, wierzę, początek dalszych rozmów i realizacji, które nam, nie wątpię, rezerwuje przyszłość.

Jeśli na końcu wspominam o Stanach Zjednoczonych, to dlatego, iż, wyliczając przymierza i konwencje, dopiero teraz przechodzę do mówienia o tej potęgce, z którą mamy tylko przymierze serca. Wobec potęgi, która przechyliła szalę zwycięstwa sprawiedliwości i położyła podpis na Traktacie Wersalskim, będziemy zawsze dłużni. I jeśli kiedykolwiek Stany Zjednoczone poczują się powołane do współ-

działania w wysiłkach, zmierzających do wygrania pokoju, tak, jak bohaterstwo współdziałały w wygraniu wojny, to wówczas przekonają się, nie wątpię, iż tutaj właśnie u nas jest jeden z tych czynników i elementów pozytywnej, pokojowej pracy.

W stosunkach międzynarodowych i pracy pokojowej i ugodowej, które zawsze przypadną naszej polityce w udziale, przemożne znaczenie posiada głos, który ze Stolicy Apostolskiej rozchodzi się po całym świecie. Jesteśmy radzi, iż widzimy tam najwyższego dostojnika kościelnego, którego znajomość naszego kraju daje nam gwarancje zrozumienia naszych kierunków i naszych prac. Wierzymy, iż w niedalekiej przyszłości zawrzemy konkordat, ten niezbędny kompromis wzajemny, rozwiązujący jeden z nader ważnych problemów państwowych, wynikających ze stosunku Kościoła do Państwa, tembardziej zawitych u nas, iż wynikających ze spuścizny prawodawczych państw zaborczych. W najbliższym czasie przedłożymy Stolicy Apostolskiej projekt, opracowany przez komisję rzeczoznawców, który, jako praca kół fachowo-prawnych i naukowych, nie posiadając w pierwszym stadium rokowań charakteru urzędowego, będzie podstawą dla dalszej wymiany myśli i rychłego ustalenia definitywnego tegoż konkordatu tenoru. Wyrazić już dzisiaj pragnę nadzieję, iż projekt ten, dający Kościołowi szereg praw, których nie posiada, wolny od wszelkiego ducha etatyzmu lub józefinizmu, który z naszą Konstytucją nie dałby się pogodzić, a dążący do zabezpieczenia budującemu się na nowych podstawach organizmowi społecznemu i państwowemu odpowiedniego wzajemnego poparcia i zaufania, będzie należycie oceniony.

W stosunkach naszych międzynarodowych niepoślednie miejsce zajmuje nasz stosunek, zbliżający się i zacieśniający coraz bardziej do Łotwy, Estonii i Finlandji. Nie można bez prawdziwej i głębokiej satysfakcji nie skonstatować i to właśnie dzisiaj, iż 11 grudnia 1922 r. Łotwa, Finlandja i Estonia, tworząc blok wspólny i jednolity, oświadczyły swą gotowość do podpisania umowy o nieagresji i arbitrażu, do ustalenia maksymalnych liczb wojsk, projektowanych na rok 1923 przez reprezentowane rządy i do utworzenia komisji rzeczoznawców wojskowych, któraby po ratyfikacji umowy o nieagresji i arbitrażu przystąpiła do wyszukania sposobu rozstrzygnięcia spraw ograniczenia zbrojeń lądowych i morskich. Rządy Łotwy, Finlandji i Estonii w przekonaniu i konieczności wspólnego omawiania różnych spraw natury ekonomicznej i finansowej w najbliższych miesiącach zamierzają ponownie urządzić w tym celu konferencję, która niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia wzajemnego zaufania i zacieśnienia stosunków.

Z Turcją pragnęlibyśmy nawiązania dobrych ekonomicznych stosunków; nie biorąc jednak udziału w konferencji lozańskiej, Rząd polski oczekiwał jej sfinalizowania dla rozpoczęcia swoich rozmów.

Ze wszystkimi naszymi sąsiadami pragniemy utrzymać poprawne sąsiedzkie stosunki; dowodem ich są nasze pertraktacje w Dreźnie. Rząd polski toczy tam od dłuższego czasu z rządem Rzeszy niemieckiej rokowania, zmierzające przedewszystkiem

Exposé Ministra Spraw Zagranicznych.

do zlikwidowania następstw natury politycznej, ekonomicznej i prawnej, wypływających z faktu odłączenia od Prus i wcielenia do Rzeczypospolitej Polskiej województw Poznańskiego i Pomorskiego. Rokowania te obejmują obszerny dział wzajemnych stosunków, spraw obywatelstwa i opcji, spraw należności, przypadających obywatelom niemieckim z hipotek nieruchomości, położonych na obszarach wyżej wymienionych województw i t. d.

Po uregulowaniu kwestji, wypływających z przeszłości, strony zamierzają przystąpić do ułożenia wzajemnych stosunków w dziedzinie gospodarczej. Ogólny przebieg rokowań można było dotąd uważać za zadowalający i pozwalający spodziewać się rychłej finalizacji.

Przeszedłem wszelkie zasady i elementy naszej polityki zagranicznej, elementy pozytywne. Pozwolle sobie wspomnieć jeszcze o jednym elemencie, który jest negatywnym, a który jest w użyciu w wielu miejscach, w wielu sferach nieoficjalnych, w języku prasy i w niejednym gabinecie. To jest pojęcie, które jeszcze pokutuje z dawnej dyplomacji przedwojennej i które, choć już nie przedstawia nic realnego, prócz dźwięków — napotykanę na naszej drodze, stwarzając naszej polityce zagranicznej trudności, wywołuje nieporozumienia. Mówię o panslawizmie.

Panslawizm, to narzędzie gabinetów przedwojennych, panslawizm to panrusycyzm, to polityka, która wraz ze stronniotwem carów rosyjskich obróciła się w niwecz. A jeśli o niem mówię, o tem widnie dawnych czasów, to dlatego, że pewna praca, pewne kierunki mogłyby mieć zupełnie inne zastosowanie, gdyby ta pozostałość dawnych czasów nie przekształcała ich sensu. Polityka słowiańska nabrałaby innego charakteru, straciłaby ostrze, które jest zwrócone w pewnym kierunku. Ta polityka słowiańska, której stawianie nie jest mojem zadaniem, problemem chwili, ale o której mogę powiedzieć, iż gdyby kiedykolwiek miała przybrać konkretne formy, znajdowałaby nie gdzieindziej, jak właśnie tutaj w Warszawie swoje pole, w Warszawie, która by musiała być jednym z centrów duchowych słowiańskiego świata. Panslawizm źródło tej myśli zatruwa, ten upiór, który wypełniał z grobu na zawsze zamkniętego rosyjskiego caryzmu.

Przechodzę do sytuacji aktualnej, do sytuacji ostatniej doby. Jak Wysokiemu Sejmowi wiadomo, ta sytuacja jest bardzo poważna. Europa przechodzi szereg wstrząśnień. W atmosferze, w której się poszczególne zdarzenia rozwijają, trzeba widzieć doniosłość tychże zdarzeń i możliwość konsekwencji, któreby one mogły za sobą pociągnąć. Atmosferę tę trzeba scharakteryzować pod podwójnym kątem widzenia.

Najpierw, jak już zaznaczyłem poprzednio, przeżywamy chwilę, w której wielkie mocarstwa, w której państwa sojusznicze przystępują do praktycznej realizacji różnych warunków pokoju. Otóż wiadomo, że każda realizacja napotyka tarcia i trud-

ności, jak już wzmiankowałem poprzednio. Te tarcia i trudności w obrębie i obozie państw sojuszniczych w niczem nie naruszają ich solidarności duchowej, która je przetrzyma. Ale samo przeprowadzenie kwestji reparacyjnej w Niemczech napotyka na ogromną kontrakcję. To, co się dziś rozgrywa w Niemczech, to jest wieczne pytanie, czy pewne kółka skorzystają z krwawej nauki historii i uznają wreszcie, że traktaty nie są „ein Fetzen Papier“, a że przeciwnie, stypulacje tychże traktatów muszą być do końca wypełnione. Przeciwno tej akcji, zmierzającej w Rurze tylko do odzyskania reparacji słusznie się należącej, jest cała akcja przeciwna, która zmierza do tego, żeby w różnych punktach czynić wyłomy w twierdzy bloku zwycięzców, zarzewie waśni rozniecać i tychże waśni kręgi rozszerzać jaknajdalej.

Praca obozu wrogiego nie waha się nawet przed próbami wstrząśnienia samemi podwalinami socjalnej Europy, iżby tą groźbą zwołać się od ponoszenia twardych, choć sprawiedliwych, konsekwencji traktatów. Inne zaś siły widza w tej groźbie sam cel swoich dążeń i uwieńczenie ostatecznych zamierzeń.

W tej atmosferze zaognionej, w tej atmosferze pełnej elektryczności każde zdarzenie przyjmuje specjalne znaczenie, — jeżeli się na to zdarzenie zapatrujemy pod kątem widzenia ogólnego pokoju.

Poza sprawą Ruhry, aktem wchodzącym w zakres działania samej wykonalności Traktatu Wersalskiego, który daje tyle powodów do fałszywych interpretacji i na tak ciężką próbę wystawia spokój i bezpieczeństwo ogólne, wobec zdecydowanej woli Niemiec nieuwzględniania reparacyjnych żądań, na drugim punkcie Europy budzi się, wprawdzie w mniejszych rozmiarach, zjawisko niepokojące przez akompanjament legend, oszczerstw, prowokacji, które mu towarzysza.

W Kłajpedzie wielkie mocarstwa, broniące nie-naruszalności Traktatu Wersalskiego, który to terytorjum poddał ich zwierzchnictwu, nie znalazłszy dotychczas dla swych rad posłuchu, a o współdziałanie Kowna się przekonawszy, postawiły rządowi kowieńskiemu ultimatum. Termin tego ultimatum ubiega 9 lutego.

Na innym punkcie rozsztywnięcie Rady Ligi Narodów wywołuje natychmiast, niepojęty protest reprezentantów Litwy. 3 lutego Rada Ligi, kładąc kres nieludzkiemu stosunkom, które zapanowały w strefie neutralnej, ustaliła linię delimitacyjną, która nie jest jeszcze definitywna granica i o tej granicy nie przesadza. Sam ten fakt wywołał ze strony litewskiej energiczny sprzeciw, nie pomny, iż w razie, gdyby on miał być rzeczywiście definitywnym, naraziłby rząd kowieński na rygor § 15 i 16 paktu Ligi Narodów.

W Kownie jednak doktrynerstwo jest tego gatunku i tego rodzaju, że nie można przesadzać dokąd ono to młode państwo doprowadzić może. Można mówić i przewidywać pociągnięcia rozmaitych polityków, prócz tych, którzy robią politykę samobójczą, politykę, która nie uznaje ani autorytetu Konferencji Ambasadorów, ani autorytetu Ligi Narodów, nie uznaje niczego, prócz swej wszechpotęgi.

Exposé Ministra Spraw Zagranicznych. Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o pro- wizorjum budżetowym.

Jakkolwiekby się rzeczy miały, to przyznane nam z dniem 15 lutego prawo do objęcia administracyjnego tej części pasa neutralnego, która nam została wydzielona, Rząd Polski wykona, i wyraża pewność, a w każdym razie nadzieję, że krok ten nie napotka na trudności, któreby były pożałowania godne.

Stanowisko Rządu Polskiego do chwili obecnej było pokojowe. Pokojowość polityki Rządu Polskiego jest głęboko uzasadniona we wszystkim, com poprzednio powiedział, i nie może i nie powinna być przez tych, którzyby chcieli sprowokować jakiś akt energiczniejszy z naszej strony, nie powinna być uważana za akt słabości; powiem przeciwnie, to jest akt, to jest czyn. Opanowanie nerwów, opanowanie woli narodu polskiego w tej chwili, kiedy cała Europa jest widownią wstrząszeń i zdenerwowania, rokującego poważne niebezpieczeństwo dla pokoju, nie jest słabością, lecz rozważnym politycznym krokiem. W takiej chwili, jak obecna, Polska rzuca swoją zdecydowaną wolę pokojową na szalę pokoju ogólnego, i możemy powiedzieć, że w tej chwili Polska dla pokoju ogólnego świata oddaje przez swoje stanowisko wielką i znamieną przysługę. W tej atmosferze rozgorączkowania, nerwowości, w tej atmosferze, gdy elektryczność przepelnia powietrze, jak przed burzą, taki akt pokojowej woli, podczas, gdy się robi wszystko, żeby Polskę z tej równowagi wyprowadzić—to nie jest bierny pokój, to jest akt pokojowy, to jest przysługa oddana pokojowi światowemu, nie tylko w świadomości swoich interesów państwowych, ale w interesie ogólnych celów ludzkości i równowagi europejskiej.

W przekonaniu spełnienia tego obowiązku, Rząd Polski uważa, że jest uprawniony do zwrócenia uwagi nie tylko na niebezpieczeństwo obecne, ale także i na te niebezpieczeństwa, które w przyszłości i to niedalekiej mogłyby zakłócić pokój świata; temi niebezpieczeństwami są niezafatwione sprawy. Każda niezafatwiona sprawa, to wiecznie otwarta możliwość dla wrogiej akcji tych, którzy wiecznie są czujni i czekają jeno na sposobność, by rozsądzać i nadwalać blok zwycięski dla tych, którzy są niepokojem krzewicielami.

Niezafatwianie spraw, to igranie z pokojem.

Wskazując na to niebezpieczeństwo, ustalamy odpowiedzialności.

My do końca w poczuciu odpowiedzialności ogólnej stojemy na straży pokoju. Rząd bacznie śledzi przebieg wypadków i nie dopuści, żeby żywotne interesy Polski były na którymkolwiek punkcie naruszone. Więcej w chwili obecnej powiedzieć się nie da, albowiem cały proces jest w toku; szereg zdarzeń może się kształtować i rozwijać w różnych kierunkach, zależnie to będzie od przewagi jednej z dwóch zmagających się sił w Europie; Rząd nie wątpi, iż na wszystkich punktach zwycięstwo pozostanie przy bloku, broniącym autorytetu prawa i traktatów i w tem przekonaniu Polska trwa, w zrozumieniu wyżej powiedzianem chociażby nawet z zaciśniętymi zębami i z zaciśniętymi pięściami, na stanowisku i straży pokoju.

Przeszedłem wszystkie zasady, elementa, zewnętrzne okoliczności, towarzyszące dzisiejszym wypadkom i ostatnie wypadki zagranicznej polityki polskiej. Na zakończenie wspomnę jeszcze o jednej sile, która może tylko mnie się wydaje wielką, ale która, jak historia uczy, wpływa na umysły ludzkie, a nieraz na zdarzenia i na wypadki. Państwa i narody są niesione do wielkich zadań przez optymizm, który rodzi ideał, albo przeciwnie są przygłuszone do ziemi przez pesymizm, który wypelza z materialnych trosk. Otóż niech świat wie, że my wyznajemy ten optymizm, który jest świadomy tego ogromnego skarbu, jaki posiada, tej siły ożywczej, która go dźwiga, tego talizmanu, który nam zapewnia w chwili potrzeby jedność, mimo wszystko, a który jest zaklęty w jednym słowie, światem, wielkiem, ongiś bolesnem, dziś nadziei pełnem — a tem słowem jest Polska.

Marszałek:

Jest życzeniem stronnictw, ażeby dyskusję odroczyć. Dzień dyskusji oznaczę po porozumieniu z przywódcami klubów.

Przystępujemy do 2 punktu porządku dziennego: sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorjum budżetowym na czas od 1 stycznia do 31 marca 1923 r. (druk nr. 147).

Głos ma p. Osiecki.

P. Osiecki:

Wysoki Sejmie!

Mamy przed sobą prowizorjum budżetowe na czas od 1 stycznia do 31 marca 1923 r. Aczkolwiek każde prowizorjum budżetowe z natury rzeczy mało się nadaje do szczegółowej analizy i krytyki, jednak pozwolę sobie tutaj przytoczyć kilka uwag, nad którymi, mojem zdaniem, zastanowićby się należało. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że dotąd przez cały czas istnienia naszej państwowości ani jeden budżet nie był przedstawiony Sejmowi w porę, tak, ażeby Sejm mógł go rozpatrzyć i zatwierdzić. Dzięki temu w zakresie gospodarki skarbowej wytworzył się stan nielegalny. Sejm i społeczeństwo były jakby usunięte od sprawy pierwszorzędnej dla państwa znaczenia — dochodów i wydatków. Rząd zaś w wydatkowaniu miał zupełnie wolną rękę, natomiast pod względem dochodów był skrupowany. Oczywiście jest rzeczą, że w takich warunkach finanse nasze musiały niedomagać, albowiem w gruncie rzeczy cała gospodarka finansowa była prowadzona bez kontroli. Wydaje mi się rzeczą konieczną, ażeby na przyszłość takiemu stanowi położyć kres. Jest bowiem nie tylko prawem, ale i obowiązkiem Sejmu wejść w gospodarke finansową Państwa i przyjąć na siebie odpowiedzialność za to, co się w tym zakresie dzieje. Bierne oczeki-

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o pro- wizorjum budżetowym.

wanie na nadzwyczajne pomysły Ministrów Skarbu, mojem zdaniem, do niczego nie doprowadzi, jeśli Sejm i całe społeczeństwo nie zainteresuje się sprawą uzdrowienia naszych finansów.

Prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1923 r. zostało w części oparte na budżecie za rok 1922. I dlatego wydaje mi się rzeczą wskazaną poruszyć niektóre momenty, dotyczące wykonania budżetu za rok 1922, momenty, które do pewnego stopnia będą mogły nam służyć za ilustrację stosunków, panujących w naszych finansach i gospodarce skarbowej. Według preliminarza budżetowego na rok 1922, przewiduje się w wydatkach — 591633 miliony — mówię w cyfrach okrągłych — w dochodach zaś 458,620 milionów. Czyli, że przewidywany był deficyt w kwocie 133 miliardów marek. W rzeczywistości jednak cyfry te przedstawiają się zupełnie inaczej. Budżet na rok 1922, który stosunkowo najwcześniej z pośród budżetów, przedkładanych Sejmowi doszedł do rąk Sejmu Ustawodawczego był bowiem przedłożony pod koniec marca 1922 roku, w chwili przedłożenia w gruncie rzeczy był już nie-realnym ze względu na spadek waluty, zmieniający nasze warunki gospodarcze. Według danych Urzędu Statystycznego, na których również opierane były wydatki i regulacja płac administracji i wojska, już od lutego drożyzna poczęła wzrastać. Albowiem jeżeli przyjmujemy koszt utrzymania w Warszawie w styczniu 1922 r. za cyfrę 100, to w lutym już ta cyfra dochodzi do 102, w marcu do 112, w kwietniu do 123, w maju do 136, wreszcie w grudniu dochodzi do 492 czyli, że drożyzna według danych Urzędu Statystycznego pod koniec roku 1922 wzrosła pięciokrotnie.

Analogicznie do tego wzrastał i kurs walut obcych. Wspomnę tylko o kursie dolara, który w styczniu 1922 r. wynosił 3450 mk., gdy w końcu grudnia tegoż roku doszedł do 17700 mkp. Oczywiście takie zmiany ceny utrzymania pociągają za sobą i znaczne zwiększenie wydatków państwa, przede wszystkim wydatków osobowych. Tych bowiem według budżetu na rok 1922 przewidywano 180 miliardów mk. na cały rok t. j. 15 miliardów miesięcznie, w rzeczywistości jednak już w lutym wypłacono zamiast 15 miliardów 22,5 miljarda, w marcu 21, w kwietniu i w maju po 24, w czerwcu 27 miliardów i t. d. stopniowo z miesiąca na miesiąc koszt administracji państwa wzrastał i doszedł w grudniu do 120 miliardów mk., czyli jeżeli przyjmujemy płace styczniowe w okragłej cyfrze 100, to w grudniu dojdziemy do 800, czyli w porównaniu z kosztami utrzymania administracji preliminowanymi w budżecie na rok 1922, wydatki na utrzymanie w grudniu wzrosły ośmiokrotnie. Tutaj zaznaczyć należy, że wydatki te w rzeczywistości znacznie wyprzedziły koszty drożyzny w Warszawie, albowiem, jak zaznaczyłem, drożyzna wzrosła pięciokrotnie w ciągu roku, a tymczasem wydatki na koszt i utrzymanie administracji tak cywilnej, jak i wojskowej wzrosły ośmiokrotnie.

Równocześnie wzrosły i inne wydatki. Wystarczy przytoczyć tutaj choćby Ministerstwo Kolei i Ministerstwo Poczty i Telegrafów, których deficyt znacznie odbiegł od przewidywanego. Według tymczasowych danych, otrzymanych z Ministerstwa Skarbu, deficyt Ministerstwa Kolei, który przewidywano w kwocie 62,5 miljarda marek, wyniósł w przybliżeniu 108 miliardów marek za 1922 r., w czym około 72 miliardów było deficytu inwestycyjnego, a 36 miliardów deficytu eksploatacyjnego.

Przykrą niespodzianką dla nas było to, że Ministerstwo Poczty i Telegrafów wykazało bardzo poważny deficyt, który, przewidywany w wysokości 1,1 miljarda, w rzeczywistości — zastrzegam się, wciąż na podstawie przybliżonych danych, — wyniósł z górą 23 miljardy marek, w czym deficytu inwestycyjnego 7, a eksploatacyjnego 16 miliardów.

Tymczasem dochody nie poszły w parze z wydatkami. Według preliminarza na rok 1922 projektowano dochody w sumie 117 miliardów z podatków bezpośrednich, gdy wpłynęło 116 miliardów czyli, że wpłynęła prawie taka sama cyfra, jaka była preliminowana. Jeżeli zaś idzie o podatki pośrednie to na preliminowane 73 miljardy wpłynęło 119, cła — na preliminowanych 30 wpłynęło 34, monopole — preliminowano 27 wpłynęło 41 i t. d.

Ogółem z danin publicznych wpłynęło około 346 miliardów, zamiast preliminowanych 256, czyli że daniny publiczne, to najważniejsze źródło dochodów państwa, wzrosły zaledwie o 35% w stosunku do preliminowanych, gdy wydatki wzrosły w porównaniu z preliminowanymi o 284%. Oczywiście jest rzeczą, że przy takich warunkach, gdy dochody prawie pozostają w miejscu, a wydatki gwałtownie wzrastają, wzrósł też deficyt, który według przybliżonych danych za r. 1922 wynosi około 510 miliardów zaś był przewidywany w kwocie 133 miliardów, czyli że wzrósł prawie 3,8 razy. Jednocześnie i obciążenie ludności wskutek spadku wartości marki malało, podatki bowiem były wymierzane na podstawie stawek, ustalonych w roku 1921, albo jeszcze dawniej — wpływały często ze znacznym opóźnieniem, w innej w gruncie rzeczy walucie, niż były wymierzone.

Jeżelibyśmy przyjęli daniny publiczne w preliminowanej kwocie 257 miliardów i podzielili na liczbę mieszkańców, to wypadnie, że obciążenie ludności w kraju według preliminarza wynosiło na głowę 9170 mk., co, jeżeli przeliczymy na franki francuskie według kursu z dnia 5 stycznia 1922 r., to otrzymamy 40 franków na głowę.

Jeżeli zaś przyjęlibyśmy sumę wpływów 346 miliardów, to otrzymamy na głowę 12.040 mk. co przy kursie franków z 6/VII 1922 r. da 30 franków francuskich na głowę. Gdybyśmy zaś wzięli kurs franka z końca roku, to obciążenie wynosiłoby 9 franków na głowę, gdy we Francji np. obciążenie daninami publicznymi wynosi z górą 550 franków na głowę. Czyli, że obciążenie daninami publicznymi u nas w kraju jest niezmiernie małe.

Inne źródła dochodów również zawiodły. Nie dopisała także w należyty sposób pożyczka złota, zaprojektowana przez ministra Jastrzębskiego, bo

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o przewidywanym budżetowym.

do 15 stycznia subskrybowano za ledwie na 23 miljardy marek. Przytem dodać należy, że subskrypcja była częściowo pokryta długoterminową pożyczką odrodzenia.

Następstwem niedostatecznego zasilania Skarbu wpływami z podatków było zadłużenie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, które w roku 1919 wynosiło 56 miliardów marek, w roku 1920—52,8 miliardów, w 1921 roku 161,4 miliardów marek i w 1922 roku wzrosło do 455 miliardów marek, czyli wydatki państwa były pokryte częściowo z danin publicznych, częściowo z normalnych dochodów, a w znacznej mierze z emisji banknotów, która przewyższyła daniny publiczne o 31%. Ogólna suma zadłużenia w dniu 31 grudnia 1922 roku wynosiła 675 miliardów marek przy 793 miliardach emisji. Należy podkreślić, że zachodzi tutaj, jako następstwo inflacji gwałtowny wzrost emisji przy jednoczesnym spadku jej wartości. Gdy bowiem 31 marca 1919 r. stan emisji naszej wynosił 1,223 milionów marek, biorąc okrągło, i jeżeli przeliczyć na franki szwajcarskie, to jest franki złote, to otrzymamy wartość jej 538 milionów franków złotych, to w dniu 3 lutego 1923 r., gdy stan emisji wynosił około 907 miliardów marek przy kursie z tego samego dnia na giełdzie warszawskiej, otrzymamy wartość w sumie 141 milionów franków złotych.

Proszę Panów, jest to zjawisko ogólne, nietylko dotyczące nas. W Niemczech np. w grudniu 1920 r. stan emisji wynosił 81 miliardów marek, co przedstawiało wartość 4,8 miliardów marek złotych, a 30 grudnia 1922 r. wynosił 1,280 miliardów, co przedstawiało wartość tylko 746 milionów marek złotych. Stąd wypływa wniosek, że ludność, nie opłacając dostatecznych podatków, ponosi znaczny ciężar pod postacią inflacji, bo każda kwota, wyemitowana przez Państwo, oczywiście odbija się momentalnie na wartości tej kwoty, jaka pozostaje w rękach społeczeństwa, to znaczy, że każda suma, pobrana pod postacią emisji przez Rząd, jest jednocześnie stratą, poniesioną przez obywateli kraju. Przez ustawiczny wzrost emisji ludność państwa, straciła w przeciągu czasu od 1919 r. do lutego obecnego roku, prawie 400 milionów franków złotych. Przecież tego inaczej traktować nie można, jak tylko podatek, i to podatek w formie najzłotliwszej, obciążający najczęściej nie tych, którzy powinni go ponosić, podatek, który podkopuje gospodarstwo społeczne i stosunki ekonomiczne.

Proszę Panów! Widzimy stąd, że jeżeli się niedostatecznie opodatkowuje kraj, jeżeli Państwo nie ma dochodów niezbędnych dla utrzymania machiny państwowej, pod postacią podatków, to pokrywa niedobory społeczeństwo, w formie znacznie dla niego złotliwszej i niebezpieczniejszej.

Przy takim stanie naszego budżetu i jego wykonania warto się zastanowić także nad tem, jak przedstawia się nasze zadłużenie oraz nasze stosunki gospodarcze i finansowe. Nie pretenduję

oczywiście w tej chwili do tego, ażeby tu szczegółowo cały stan nasz gospodarczy i finansowy zanalizować, poprzestaną tylko na przytoczeniu niektórych bardziej charakterystycznych cyfr.

Zacznijmy od stanu zadłużenia Państwa wewnętrznego i zewnętrznego na dzień 1 stycznia b. r. Zadłużenie wewnętrzne, jeżeli uwzględnimy tutaj zadłużenie w P. K. K. P., które 31 grudnia wyniosło 675 miliardów marek, asygnaty 1918 r., pożyczkę długoterminową 1920 roku, pożyczkę premijową, bilety skarbowe i wreszcie pożyczkę złotą, to otrzymany ogólną cyfrę zadłużenia wewnętrznego w sumie około 760 miliardów 596 milionów.

Jeżeli zamienimy tę sumę na franki złote podług kursu pierwszych dni stycznia, to otrzymamy wartość 228,179 tysięcy franków, co na głowę wynosi 8,2 fr. szwajcarskich długu wewnętrznego.

Stan zadłużenia zewnętrznego na 1 stycznia 1923 r. przedstawia się w frankach złotych, jak następuje. Przytaczam tylko większe kwoty: Ameryce 984 milionów, Holandji — 29,7 milionów, Francji — 356,3 milionów, Włochom — 20 milionów, Anglii — 111. Ogółem stan zadłużenia naszego zewnętrznego wynosił 1,519,543,974 franków złotych. Obciążenie zatem u nas długami zewnętrznymi będzie stanowiło na głowę 54,3 franków złotych; ogólne zatem obciążenie długiem wewnętrznym i zewnętrznym wynosi na głowę 62,5 franka. Jeżeli porównamy z obciążeniem innych państw, na przykład Francji, która winna jest podług zestawienia z sierpnia 1922 r. ogółem 131,443 miliony franków złotych, co stanowi na głowę 3,353 fr. złotych — we Francji obciążenie jest niewspółmiernie większe niż u nas—to otrzymamy olbrzymią różnicę obciążenia na naszą korzyść. Długi nasze w porównaniu z długami Francji są poprostu mikroskopijne.

Przyjrzyjmy się teraz naszemu stanowi ekonomicznemu i naszej produkcji. Nie mam zamiaru, jak już zaznaczyłem, rozstrząsać tutaj szczegółowego obrazu naszej sytuacji ekonomicznej, ale pragnę dać odpowiedź na pytanie, czy istotnie stan nasz gospodarczy jest tak zły, jak położenie naszego Skarbu. Czy stan Skarbu jest istotnie w tej chwili odbiciem stosunków gospodarczych w naszym kraju? Mam wrażenie, że tak nie jest, albowiem jeżeli przyjrzymy się np. rolnictwu, to przekonamy się, że z roku na rok podnosi się i wraca stopniowo do norm prawie przedwojennych. Np. koni mamy 92,5% ilości przedwojennej, bydła 91,5%, owiec mniej, około 60%, trzody chlewnej około 90%, więc dochodzimy prawie do stanu przedwojennego.

Zbiory również z roku na rok poprawiają się. Zbiór pszenicy, który wyraził się w roku 1921/22 cyfrą 1,141,841 tonn, stanowi już 68,5% wydajności przedwojennej, a 112% produkcji z roku 1920/21. Zbiór żyta wynosi 90,4% produkcji przedwojennej i 116,3% produkcji roku poprzedniego. Tak samo i jęczmień wynosi już 86,5% produkcji przedwojennej, a 102,3% produkcji z r. 1920/21. Zbiór owsa wynosi 96% produkcji przedwojennej, a 119% produkcji z poprzedniego roku. Wreszcie zbiór ziemniaków ubiegłego roku wyniósł 168% produkcji przedwojennej, a 180% produkcji z roku poprzedniego.

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o przewidywanym budżecie.

Widzimy więc, że stan rolnictwa naszego poprawia się powoli, stopniowo zbliża się do stanu przedwojennego. Zmniejsza się także i ilość odłogów, których przestrzeń na początku 1919 r. wynosiła 3,500,000 ha, a w 1920 r. spadła do 538,000 ha.

Polepsza się trochę, aczkolwiek wolno, i stan odbudowy, albowiem na ogólną ilość zniszczonych i zgłoszonych do Ministerstwa Robót Publicznych budynków 1,648,984 do dnia 1 stycznia 1922 r. odbudowano 674,000 budynków, a w ciągu 22 r. do 30 października 106,100 budynków, tak, że pozostaje jeszcze do odbudowy 863,938 budynków, w czym gospodarskich 601,524.

Również coraz lepiej przedstawia się stan naszego przemysłu. Jeżeli weźmiemy np. rudę żelazną, która jest przecież produktem niezmiernie ważnym, to produkcja jej stopniowo wzrasta, w r. 1913 bowiem wynosiła bez Górnego Śląska 311,000 tonn, a w r. 1922 doszła do 317,000 tonn. Odpowiednio do tego jest zatrudniona większa ilość robotników. Nie tak dobrze przedstawia się stan surówki, stali itd. W 1913 r. wynosiła produkcja ich 1,483,824 t. w roku zaś 1922 wynosiła 399,400 tonn, przy ilości zatrudnionych robotników 17,870, gdy przed wojną w tej gałęzi produkcji było zajętych 19,873 robotników. Natomiast znacznie lepiej przedstawia się górnictwo węglowe. Jeżeli zwrócimy uwagę na Kongresówkę, to produkcja w roku 1913 wynosiła 6,819,000 tonn węgla, a w roku 1922 według przypuszczalnych danych wyniesie około 7 milionów tonn. W Małopolsce wyprodukowano przed wojną, w 1913 r., 1,970,000 tonn, a obecnie cyfra ta doszła do 1,980,000 tonn. Na Śląsku Cieszyńskim przed wojną produkcja wynosiła 184,000 tonn, a obecnie 185,000. W dodatku dochodzi jeszcze produkcja Górnego Śląska, tych kopalni, które zostały nam przyznane, a która sięga cyfry 25 milionów tonn węgla.

Również widać polepszenie i w innych gałęziach produkcji. Przytoczę tu np. produkcję cukru, która w kampanji roku 1921/22 wynosiła 1,640,000 centnarów metrycznych, a w kampanji ostatniej 1922/23 r. doszła do 2,650,000 cent. m. Czyli produkcja cukru w porównaniu zeszłoroczną powiększyła się o milion centnarów.

Polepsza się także stan przemysłu bawełnianego, którego stopień uruchomienia w porównaniu z przedwojennym przedstawia się w procentach jak następuje: ilość robotników 109%, ilość wrzecion — 128% i ilość krosien — 105%.

Stąd wynika, że w produkcji bawełnianej stoimy obecnie wyżej aniżeli przed wojną.

Przemysł wełniany przedstawia się nieco gorzej, albowiem osiągnął przy ilości robotników zaledwie 64%, a przy ilości wrzecion 78%, przy ilości krosien — 46% uruchomienia przedwojennego.

W niewielkim stopniu powiększyła się także

produkcja ropy. Gdy w roku 1921 produkcja ogólna wynosiła 704,870 tonn, to w roku 1922 wynosi około 718,400 tonn.

Z tego zestawienia wynika, że stan gospodarczy Polski stale poprawia się i w niektórych gałęziach zbliża się do przedwojennego, a w niektórych już go prześcignął. Trzeba również dodać, że bilans handlowy również się poprawia, według bowiem danych Głównego Urzędu Statystycznego w lipcu 1922 roku przywieziono 335,000 tonn wartości 50 miliardów marek i wywieziono 340,000 tonn wartości 40 miliardów marek, czyli, że eksport stanowił w lipcu już 80% importu, co w porównaniu z poprzednimi latami wykazuje znakomitą poprawę. Znawczy twierdzą, że gdybyśmy wzięli cyfry końca 1922 roku, to import nasz prawdopodobnie równałby się już eksportowi. (Głos: Skąd te wiadomości?) Z danych statystycznych. Jest cała tablica, której dla braku czasu nie mogę tu przytoczyć.

Proszę Panów, z takiego stanu rzeczy wynikają pewne wnioski. Pierwszy, to konieczność przede wszystkim zabezpieczenia Skarbu Państwa od strat z powodu spadku waluty. Kwestja ta była niejednokrotnie poruszana, aczkolwiek nie doczekała się realizacji na drodze ustawodawczej, ani też w konkretnych projektach Ministerstwa Skarbu.

Jak już przytoczyłem Skarb Państwa w wydatkach idzie w ślad za drożyzną, w dochodach zaś pozostaje zawsze w tyle. O ile każde przedsiębiorstwo prywatne, każdy kupiec, czy producent może się przystosować łatwiej do spadku waluty, o tyle Państwo nie jest w stanie w podwyżce dochodów swoich podążać za spadkiem waluty. Dlatego dokąd będziemy zestawiać budżet nasz w markach, podlegających tak silnej fluktuacji, tak silnemu spadkowi i dokąd Ministerstwo Skarbu nie zabezpieczy się przed spadkiem waluty, to dotąd — sadzę — nie może być mowy absolutnie o zrównoważeniu budżetu. Na tę drogę zabezpieczenia się przed stratami z powodu spadku waluty należy wejść koniecznie.

Są pod tym względem różne projekty, czy to ułożenia budżetu w jednostkach teoretycznych, czy też przystąpienia do wypuszczenia waluty złotej przez stworzenie banku emisyjnego. Kwestji tej w tej chwili nie chcę przesądzać, ale zdaje mi się, że jest sprawą niezmiernie pilną i palącą, aby już można było zastosować, czy to teoretyczną jednostkę, czy też ewentualnie stworzyć bank emisyjny i wypuścić walutę dobrą i ułożyć w tej walucie budżet, bo inaczej nadal pozostaniemy w sytuacji dotychczasowej.

Przewodnictwo obejmuje wice-marszałek Moraczewski.

Następnie drugim postulatem, który wynika z tego, co powiedziałem, jest konieczność doprowadzenia obciążenia ludności do stanu możliwości płacenia, do zdolności płatniczej obywateli. Dziś przy obecnym spadku waluty w gruncie rzeczy obywatele, jeśli idzie o podatki bezpośrednie, prawie że tych podatków nie ponoszą, spadły one do cyfry mi-

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

nimalnej. I dlatego też powinno być pierwszorzędną troską ze strony Ministerstwa Skarbu dążenie do tego, ażeby obciążenie ludności doprowadzić do faktycznego stanu kursu marki polskiej. Tu mi się wydaje jeszcze jeden postulat niezbędny, mianowicie, że bez jakiegoś nadzwyczajnego obciążenia ludności, bez wprowadzenia, że tak powiem, daniny majątkowej, któraby była ściągana przez kilka lat, równowagi budżetowej osiągnąć nie będziemy w stanie. Trzeba będzie dążyć do tego, aby wprowadzić podatek powszechny majątkowy i postępowy, tak, aby ci, którzy posiadają więcej, musieli większe ciężary na rzecz Państwa, na rzecz uzdrowienia naszego Skarbu ponosić. Naturalną jest rzeczą, iż koniecznym jest jednocześnie wprowadzenie maksymalnych oszczędności, tak, abyśmy mogli mieć nadzieję, że przez zaprowadzenie oszczędności i podniesienie dochodów budżet nasz zostanie wreszcie zrównoważony.

Rzeczą równie konieczną jest usunięcie deficytu z przedsiębiorstw, prowadzonych przez Państwo. Mam na myśli przede wszystkim koleje żelazne. Jeżeli w dalszym ciągu stan rzeczy będzie taki, jak obecnie, to same koleje będą pochłaniały znaczną część dochodów, obecnie na 510 miliardów ogólnego deficytu, deficyt kolei wynosi więcej niż $\frac{1}{6}$. Jest to przecież szalone obciążenie Skarbu Państwa i żaden budżet tego znieść nie może.

Tak samo należałoby zwrócić baczną uwagę na gospodarkę Ministerstwa Poczty i Telegrafów, którego deficyt również musiny usunąć, co moim zdaniem jest możliwe.

Jak zaznaczyłem, prowizorium budżetowe mało się nadaje do szczegółowej analizy. P. Minister Jastrzębski przedłożył nam w grudniu 1922 r. za rządów p. Nowaka prowizorium budżetowe, które już w styczniu nie odpowiadało istotnym warunkom i było nierealne, i dlatego też musiało być z gruntu przerobione.

Proszę Panów, wydaje mi się rzecz konieczna, ażeby prowizorium takie w możliwie krótkim czasie uchwalić z tego względu, ażeby raz wreszcie tamę położyć nielegalnemu stanowi rzeczy, jaki był dotąd.

Do dnia dzisiejszego Rząd nie był skrepowany zupełnie w zakresie wydatków, każdy budżet był przekraczany, a oprócz tego budżety nie były zatwierdzane przez Sejm. Należy dążyć do ograniczenia Rządu, aby nie mógł czynić nowych wydatków bez zgody ciała ustawodawczego, aby nie emitował i nie zaciągał pożyczek w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej bez zgody Sejmu. Obecnie stan emisji wynosi 907 miliardów, gdy pozwolenie na mocy ustawy z dn. 25 września 1922 r. określa tylko możliwość emisji do kwoty 350 miliardów marek tak, że wyemitowane jest przeszło 500 miliardów mk. w sposób nielegalny.

Na moją prośbę Ministerstwo Skarbu przedstawiło szczegóły, dotyczące budżetu na rok 1922.

Szczegóły te składają się z cyfr następujących: $\frac{1}{4}$ część wydatków preliminowanych na rok 1922 wynosi 106,091,000,000; kredyty drożyzniane, które Rząd zmuszony był wstawić do budżetu z powodu wzrostu drożyzny w czwartym kwartale 1922 r. wynoszą 130,244,516,000; kredyty nowe, wstawione w czwartym kwartale r. 1922, a które zostały przeniesione na rok 1923 wynoszą 26,519,913,000; kredyty drożyzniane na pierwszy kwartał 1923 r. przewidywane z powodu spadku waluty wynoszą 287,328,384,000, wreszcie kredyty nowe na pierwszy kwartał 1923 r. wynoszą 158,878,098,000 — mówię tylko w cyfrach okrągłych, — czyli kredyty rzeczowe podług tego prowizorium na pierwszy kwartał roku 1923 przedstawiają się w kwocie 709,062,473,065. Do tego dochodzą kredyty osobowe, które Ministerstwo Skarbu określa w kwocie 450,000,000,000 na pierwszy kwartał 1923 r. Tutaj zaznaczę, że zostały włączone i dodatkowe kredyty, wynikiłe z powodu podwyższenia płac urzędniczych w styczniu r. 1923, w wysokości 25%. W ten sposób ogólna cyfra kredytów preliminowanych na pierwszy kwartał, kredytów rzeczowych i osobowych wynosi 1,159,062,473,065 mk.

Proszę Panów, to jest cyfra kredytów preliminowanych, ponadto w przewidywaniu jeszcze większego wzrostu drożyzny, Komisja Skarbowo-Budżetowa zgodziła się dać prawo Ministrowi Skarbu przekroczenia tych kredytów o 20%, ale tylko na pokrycie wydatków związanych ze wzrostem drożyzny, natomiast Rządowi nie wolno będzie wstawić do budżetu żadnych nowych pozycji bez zgody Sejmu.

Tak się przedstawia kwestja wydatków. Cyfra ta jest olbrzymia i wchodzi już w dziedzinę cyfr prawie astronomicznych. Jednakże gdybyśmy zamienili tę cyfrę wydatków na złoto, okazałoby się, że nie jest tak nadzwyczajnie groźna. Mianowicie jeżelibyśmy zamienili na franki złote, to według kursu jaki był w dniu 30 grudnia z. r. cyfra ta wyniesie 340 milionów franków złotych. A według kursu franka szwajcarskiego z dnia 3 lutego 1923 cyfra ta spadnie do 181 milionów franków szwajcarskich. W stosunku rocznym wynosi 1 miliard 360 milionów franków złotych, gdy budżet francuski wynosi z górą 24 miljardy franków francuskich, co zamienione na franki złote, daje około 16 miliardów franków. W gruncie więc rzeczy, gdybyśmy układali nasz budżet w złocie, to przekonalibyśmy się, że budżet Państwa naszego operuje stosunkowo bardzo małymi cyframi.

Dochody w pierwszym kwartale 1923 r. nie wzrosną w tej samej mierze i nie wystarczą na pokrycie wydatków, gdyż będą wpływały na mocy ustaw, uchwalonych jeszcze w r. 1921, a nawet 1920. Należy więc się z tem liczyć, że jeżeli p. Minister Skarbu nie znajdzie nadzwyczajnych źródeł na pokrycie deficytu pierwszego kwartału 1923 r., trzeba będzie jeszcze w dalszym ciągu uciec się do zadłużenia w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Sądzę, że p. Minister Skarbu powinien zestawić, jaka cyfra będzie mu potrzebna i wystąpić do Sejmu z żądaniem uchwalenia tej emisji, ażeby zapobiec nielegalnemu stanowi rzeczy. Proszę Pa-

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

nów, przedkładając Wysokiemu Sejmowi ustawę o prowizorium budżetowym na czas od 1 stycznia do 31 marca 1923 r., w art. 1 według projektu, który Panowie macie w ręku, przewidziane jest upoważnienie dla Ministerstwa Skarbu wydatkowania do tej kwoty, która jest wymieniona, mianowicie 1159 miliardów. Przytem dodano na życzenie p. Ministra Skarbu, że objęte powyższą kwotą kredyty inwestycyjne i kredyty nowe mogą być uruchomione tylko za uprzednią zgodą p. Ministra Skarbu. Dajemy pod tym względem pełnomocnictwo p. Ministrowi Skarbu przejrzenia tych żądań, które zostały już wstawione do preliminarza budżetowego, a które nie figurują w budżecie na rok 1922.

Dalej jest zaznaczone, że przekroczenie kredytu jest możliwe w wysokości 20% ogólnej kwoty, natomiast otwarcie nowych kredytów może być dokonane tylko za zgodą Sejmu, — przytem pozwolę sobie zaznaczyć, że w art. 2 jest pomyłka w druku, a mianowicie w ust. 2 powinny być wykreślone wyrazy: „za zgodą prawomocną Sejmu, wyjednaną“, a natomiast ma być: „na wniosek Ministra Skarbu, zatwierdzony na drodze ustawodawczej“ — tak, że ten punkt powinien brzmieć w ten sposób: „Otwieranie nowych kredytów może nastąpić tylko na wniosek Ministra Skarbu, zatwierdzony na drodze ustawodawczej“. W art. 3 przewiduje się, że te wszystkie wydatki będą zaliczone na poczet budżetu na rok 1923, który to budżet p. Minister Skarbu przyrzekł przedstawić Sejmowi nie później, jak 15 marca.

Wreszcie w art. 4 przewiduje się pokrycie wydatków państwowych dochodami państwowymi, przewidzianymi w preliminarzu na rok 1922, przy przewidywanym podwyższeniu dochodów oraz dochodach, opartych na nowych tytułach prawnych. W art. zaś 5 upoważnia się Ministra do przedsięwzięcia operacji finansowych celem pokrycia wymienionych w art. 1 i 2 wydatków.

Art. 6 i 7 są artykułami natury formalnej.

Jak już, proszę Panów, zaznaczyłem, prowizorium to nie zawiera w sobie szczegółów i większość Komisji Skarbowo-Budżetowej stanęła na stanowisku nie prowadzenia dyskusji według poszczególnych pozycji, albowiem doprowadziłoby to niewątpliwie do tego, że prowizorium budżetowe nie byłoby uchwalone na czas, to znaczy, że nie osiągnęlibyśmy tego celu, o który głównie szło wszystkim stronnictwom, jak i Rządowi, aby mianowicie wprowadzić w zakresie naszego budżetu stan legalny, stan prawny, to znaczy, żebyśmy choć na krótki czas zgóry mogli skrepić Rząd i Ministra Skarbu co do wstawiania zupełnie nowych pozycji. (P. Dubanowicz: Obawy były zupełnie nieuzasadnione). Panie Prezesie, nie rozumiem dlaczego to jest nieuzasadnione, kiedy stale dotąd była prowadzona gospodarka bez zgody Sejmu i Rząd mógł stawiać cyfry jakie chciał i mógł wydatkować, a dopiero post factum przychodził z budżetem do

Sejmu, który to budżet nigdy nie był rozpatrzony w całości i zatwierdzany. Otóż w tej ustawie idzie o to, że przyjmując cyfrę wydatków w takiej wysokości, jaką Rząd przedłożył, bez szczegółowego analizowania, zabrania się Ministrowi Skarbu i Rządowi poza temi cyframi wstawiać nowe pozycje, ani żadnych nowych kredytów wstawiać albo otwierać bez zgody Sejmu. Oto głównie idzie.

Wreszcie przedkładam Wysokiemu Sejmowi rezolucje, które są w druku na ostatniej stronie.

Rezolucja 1: Wzywa się Rząd do przedłożenia Sejmowi preliminarza budżetowego na rok 1923 najpóźniej do dnia 15 marca 1923 r.

Rezolucja 2: Wzywa się Rząd do przedłożenia Sejmowi w najkrótszym czasie całokształtu planów podatkowych.

Potem rezolucja, uchwalona przez Komisję na wniosek p. posła Diamanda: Sejm wzywa Rząd o uposażenie Głównego Urzędu Statystycznego w ten sposób, aby umożliwić mu dokonywanie i ogłaszanie prac swoich we właściwym czasie bez opóźnienia.

Rezolucja uchwalona na wniosek p. Thugutta: Sejm wzywa Rząd, aby przy układaniu budżetu na rok 1923 uwzględnił potrzeby szkolnictwa ukraińskiego i białoruskiego.

Wreszcie jest jeszcze wniosek mniejszości, domagający się, aby drugiej części artykułu 2 nadać brzmienie następujące:

„Przekroczenie kredytów prowizorycznych, ustalonych w art. 1 i otwieranie kredytów nowych, niezbędnych dla zapewnienia normalnego toku administracji państwowej nastąpić może tylko za zgodą Sejmu, wyjednaną na wniosek Ministra Skarbu.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Uchwalenie tego prowizorium budżetowego wydaje mi się rzeczą konieczną. Aczkolwiek może jest ono niedostateczne i niedokładne, jednak będzie pewnym krokiem naprzód w zakresie uporządkowania naszych finansów. Idzie mi o to, aby Sejm od tej chwili wreszcie wkroczył na drogę legalnego wydatkowania funduszy państwowych, czego dotąd niestety nie było i sądze, że przez uchwalenie tej ustawy o prowizorium budżetowym Wysoki Sejm w tym względzie spełni swój obowiązek.

Marszałek: Głos ma p. Zdziechowski.

P. Zdziechowski:

Piąty rok istnienia Państwa Polskiego — i ani jednego budżetu uchwalonego przez Sejm. To jest obraz faktyczny, który jest jednym wielkim potępieniem dla całej naszej gospodarki państwowej i dla tych, którzy w lipcu r. z. rozpętawszy przesilenie rządowe uniemożliwili Państwu wejście na drogę naprawy Skarbu i uchwalenie pierwszego polskiego budżetu.

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

W tym chaosie skarbowym staję przed nami Rząd z prowizorium budżetowym. Czy to jest prowizorium budżetowe w tym sensie, jak to rozumieją na Zachodzie? Nie, bo prowizoria budżetowe tak, jak je rozumieją na Zachodzie, opierają się na danych budżetu poprzednio zatwierdzonego przez izbę, a nasze prowizorium opiera się na danych, które nie są niczem innym, jak tylko kredytami wstawionymi do preliminarza budżetowego. Jest to prowizorium, które nie ujrzało światła rozpraw Sejmu Ustawodawczego i które przez to traci podstawową wagę i znaczenie prowizorium. I małą jest pociechą wzmianka, która została zrobiona w dodatku do prowizorium budżetowego przez b. Ministra Skarbu p. Jastrzębskiego, że niektóre pozycje tego budżetu były rozpatrywane i przyjęte przez Komisję Skarbowo-Budżetową. Wiemy dobrze, że tak nikła i mała część tych preliminowanych pozycji budżetu była rozpatrywana na Komisji Skarbowo-Budżetowej, że nie mamy się czem chwalić.

Najpoważniejsi znawcy spraw finansowych na Zachodzie są zdania, że lepszy jest budżet niedoskonały, niż żaden budżet. A prowizoria budżetowe są uważane za zło, które należy największym wysiłkiem państwowym leczyć. Ale na myśl nie przyszło nikomu na Zachodzie, że może być prowizorium budżetowe, które nie jest poprzedzone zatwierdzonym budżetem. U nas i na to znajdzie się magiczne słowo wytłomaczenia. Sam epitet „prowizorium”, epitet tymczasowości już brzmi niepokojąco, gdy dotyczy spraw finansowych. A p. Marszałek Osiecki, referent tego prowizorium, dodał do tego słowa „tymczasowy” i to jeszcze, że to prowizorium jest niedostateczne i niedokładne. Ten epitet tymczasowości tak się wżarł w nasz organizm państwowy, że zdobył już pewne prawo obywatelstwa i oficjalny zupełnie tytuł „reorganizacji”. I już od czterech lat z tych oto ław rządowych ciągle słyszymy wytłomaczenie wszelkich nieudanych poczynań rządu słowem „reorganizacja”. Dzięki właśnie tej reorganizacji i tym dwóm reorganizacjom, które od lipca r. z. mieliśmy, nie mamy budżetu, nie mamy prowizorium budżetowego, a mamy tylko pozory prowizorium budżetowego. Pozory dlatego, że to prowizorium budżetowe składa się z pozycji, które nie miały sankcji izb ustawodawczych i dlatego, że wszystkie nowe kredyty, które nie były nawet wliczone do tego preliminarza, a które wynosiły 190 miliardów marek, a więc pokażną sumę, bo 1/6 część prowizorium budżetowego, nie były nawet rozpatrywane na Komisji Skarbowo-Budżetowej. A więc ciągle pozory, — pozory prawa, pozory siły, pozory walki z drożyzną, — jak niedługo o tem będę mówił, — i pozory prowizorium budżetowego. Czy to nie za wiele? Czy ci, którzy ciągle te pozory wywołują, nie wiedzą o tem, że coraz głębiej i coraz mocniej utrwała się wśród ogółu ludności przekonanie, że naród polski na własnej ziemi nie jest gospodarzem i pomruk ten staje się coraz głośniejszy, jaśniejszy i coraz ogólniejszy. I Wy, Panowie, w swo-

ich poczynaniach, pozorze, że jest inaczej nie potrafiacie utrzymać. Drożyzna, która się zwiększa co dnia, spadek marki, który zwiększa się w tempie nadzwyczajnym, to są ostrzeżenia dla narodu polskiego, że władzę wypuszcza ze swoich rąk, i że Polska staje się terenem obcych i wrogich narodowi wpływów. To zmusza nas do czujności (brawa na prawicy) i dlatego przyglądamy się temu prowizorium budżetowemu.

Widzimy, że pod pozorem tego prowizorium budżetowego kryje się wielkie niebezpieczeństwo nałożenia nowych ciężarów, których ludność przenieść nie może. Artykuły w ustawie o prowizorium budżetowym wcale nas pod tym względem nie uspokajają.

Art. 4 powiada: „Upoważnia się Rząd do pokrycia wydatków państwowych w okresie od 1 stycznia do 31 marca 1923 r. dochodami państwowymi przewidzianymi w preliminarzu na rok 1922, przy uwzględnieniu podwyżki tych dochodów, oraz dochodami opartymi na nowych tytułach prawnych”. Artykuł ten nikogo w tej Izbie w błąd nie wprowadzi. Tempo zwiększania się dochodów państwowych wskutek znanej gospodarki państwowej jest tak małe, że można zgóry powiedzieć, że ta różnica, ten deficyt prawdopodobnie dojdzie do sumy tysiąca miliardów marek w ciągu sześciu miesięcy.

Art. 5: „Minister Skarbu upoważniony jest do przedsięwzięcia operacji finansowych celem pokrycia wymienionych w art. 1 i 2 wydatków nie znajdujących pokrycia w dochodach państwowych” — nie daje nam żadnych podstaw do wiary, że takie operacje finansowe w postaci pożyczek wewnętrznych, czy zewnętrznych będą możliwe.

Opinia 6 b. Ministrów Skarbu, z których każdy za czasów swego urzędowania napewno gorąco pragnął przedsięwzięcia operacji finansowych, celem pokrycia wydatków, które nie znajdują pokrycia w budżecie, jest dosyć kategorięczna i świeża w naszej pamięci, a tem dla nas ważniejsza że podpisana przez obecnego Ministra Skarbu. Brzmi ona: „Uzyskanie państwowej pożyczki wewnętrznej, czy zagranicznej jest bardzo utrudnione, jak długo sprawa sanacji Skarbu nie wejdzie na drogę urzeczywistnienia”. A zatem operacje finansowe ograniczą się na wypuszczeniu biletów skarbowych, na dalszem zadłużeniu się w P. K. K. P., która powolna żądaniem Ministra Skarbu będzie w dalszym ciągu drukować miljardy marek dziennie. Już 4 lata Państwo Polskie prowadzi w ten sposób swoją gospodarkę. Te deficyty ogromne, o których ciągle mówimy, są tylko na papierze. W rzeczywistości Państwo pokrywa swoje wydatki, płaci rzeszom urzędniczym, prowadzi całą administrację państwową, utrzymuje wojsko i robi nawet pewne inwestycje, zakreślone na dalszą metę. I obecnie Skarb jest pusty, a jednak nie wahacie się Panowie dyskutować i przyznać Rządowi prawo wydawania 400 miliardów marek miesięcznie. A jednak ktoś za to wszystko płacił, płaci i płacić będzie. (Głosy na lewicy: Nie endecy). Wszyscy płacą — zaraz to wytłomaczę. (Głos na lewicy: Do płacenia to wy nie jesteście skłonni.) I jest dziwny paradoks w tem, że ten kto płaci, nie

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

(Wrzawa). Postępujcie Panowie, bo to są bardzo ciekawe rzeczy, naprawdę. Mianowicie p. Hartleb przestrzegał zebranych, by nie sądzili, jakoby drożyznę udało się prędko zwalczyć. Powiedział, przeciwnie, najbliższe miesiące przyniosą jeszcze większą drożyznę, będą to najkrytyczniejsze miesiące w życiu młodego Państwa. Gdyby p. Hartleb wtajemniczony w tajniki państwowe, jako komisarz Rządu poradził swoim przyjaciółom-towarzyszom zrobienie zapasów domowych na kilka miesięcy, uważałbym tę rzecz za nie w porządku — ale prawdopodobnie byśmy o tem nie wiedzieli — ale być powołanym do walki z drożyzną i do kilkuset osób powiedzieć właściwie — innymi słowy, ale to nic innego nie znaczyło, jak uciekaj od marki, kupuj co wlezie, bo zapowiada się taka drożyzna, jakiej dotąd jeszcze nie było, to Panowie przyznają, przechodzi wszelkie pojęcie. (Brawa na prawicy, na lewicy różne okrzyki). Ja jeszcze nie skończyłem, tu są jeszcze ciekawsze rzeczy.

P. Hartleb twierdził, że są dwa źródła drożyzny: stosunki ekonomiczno-gospodarcze oraz stosunki moralno-kryminalne. Ja się zgadzam z temi określeniami, ale uważam, że działalność p. komisarza bezwarunkowo potęguje oba te źródła: 1) przez wprowadzanie elementu paniki, a 2) przez oficjalne zapewnienie spekulantów, że zyski ich będą coraz większe i że ryzyka żadnego w najbliższych miesiącach nie ponoszą. Kapitan, który na statku sieje panikę i oficer, który na froncie krzyczy „w nogi”, to nie są naprawdę wzory dla wysokich urzędników państwowych. (Wrzawa na lewicy). Nie sadzę, by w działalności sanacyjnej p. Ministra Skarbu leżało takie współpracownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dla nas tedy debiut p. Hartleba w „Palace” oczywiście jest tylko epizodem i ilustracją pozorów walki, którą Rząd drożyznie wytacza.

Proszę Panów, dopóki Rząd żądający uprawnień do wydatków nie udowodni przy pomocy rzeczowych argumentów, że pewne ostateczne granice emisji marek papierowych nie będą przekroczone, my dania tych uprawnień na naszą odpowiedzialność wziąć nie możemy. To jest nasz pierwszy powód odmowy tych uprawnień dla Rządu.

Gdy się jednak włączyć w szczegóły prowizorium budżetowego i zastanowić nad uproszczonym systemem, według jakiego w państwie demokratycznym Komisja Skarbowo-Budżetowa bez dyskusji zatwierdziła 1200 miliardów wydatków, to, proszę Panów, stanowisko nasze musi się stać jeszcze bezwzględniejsze. Punktem wyjścia dla prowizorium budżetowego są wydatki, umieszczone w budżecie r. 1922. Do tych sum dochodzą, jak powiedział p. Sprawozdawca, wszystkie dodatki drożyzniane i tem samem otrzymuje się pewne sumy globalne. Do tych sum globalnych dochodzą kredyty, uchwalone w IV kwartale tylko rozporządzeniem rządowym, a więc nie mające żadnej sankcji izb pra-

wodawczych, i kredyty nowe na pierwszy kwartał 1923 r. Kredyty t. zw. nowe, które były wyszczególnione w dołączonych aneksach, wynoszą 190 miliardów marek, nie były w żadnym preliumiarzu i nie zostały rozpatrzone na posiedzeniu Komisji Skarbowo-Budżetowej przez reprezentantów ludności, którzy, zdaje mi się, powinni jednakże stać na straży dobra publicznego. I na początku obrad Komisji wszyscy byliśmy pod tym względem jednomyślni, że należy rozpatrywać wszystkie pozycje dotyczące nowych kredytów. Ale gdy przy rozpatrywaniu pierwszej pozycji kredytów dla Prezydium Rady Ministrów i Najwyższej Kontroli Państwa ujawniła się może nawet pewna jednomyślność, a w każdym razie wybitna większość przy propozycji skreślenia szeregu pozycji, posłowie popierający ten Rząd uważali za poderwanie autorytetu Rządu skreślenie takich pozycji i na następnym posiedzeniu zaproponowali reasumpcję uchwały i prosto przyjęcie bez dyskusji wszystkich nowych kredytów en bloc, 190 miliardów en bloc! Trudno, gdy nie było możliwości przeprowadzenia choć pobieżnej dyskusji i otrzymania wyjaśnień od miarodajnych czynników, trudno! Zmusza nas to jednakże do poruszenia tych spraw na plenum Sejmu.

Nie można np. pominąć milczeniem, do jakiego stopnia staje się rozciągnięte pojęcie konieczności państwowych, gdy np. zestawimy słowa wypowiedziane w exposé przez p. Prezydenta Ministrów o odbudowie. P. Prezydent Ministrów Sikorski powiedział, że system akcji odbudowy w państwie całkowicie zbankrutował. Jakże to zestawić ze stosunkiem do tejże sprawy Rządu, gdy chodzi o uprawnienie do wydawania pieniędzy na ten cel? Obecne kredyty w nowopreliminowanym prowizorium budżetowym dla Ministerstwa Robót Publicznych wynoszą 58 miliardów marek na trzy miesiące, a ponieważ w budżecie połowa tej sumy jako ryczałt jest przyznana na odbudowę, mniej więcej więc wypada 30 miliardów na zakres działalności Rządu, którą sam szef Rządu tak dosadnie potępił. Nie chodzi mi o przemawianie tutaj przeciwko odbudowie, ale stwierdzam, że naprzód musi być ta sławetna reorganizacja i muszą być znane naprzód zamierzenia Rządu, nim podobnie wysokie kredyty zostaną przez nas przyznane. Na posiedzeniu Komisji Odbudowy p. Prezes Generalny Odbudowy zaznaczył, że nie są mu jeszcze znane zamierzenia Rządu, ale oczywiście te 30 miliardów są potrzebne, bo cóżby robiły rozsiane po kraju, tak zaszczytnie znane ze swojej działalności biura odbudowy?

Pomijam budżety innych ministerstw, w których niejedno nasuwa bardzo poważne wątpliwości; pomijam przesławnego PATA, doszczętnie skompromitowanego swojemi ciągłymi opóźnieniami w informacjach, swojemi humorystycznymi sprostowaniami, swojną stwierdzoną partyjnością, który potrzebuje ni mniej ni więcej, tylko 59 milionów marek na dwóch korespondentów w Genewie i w Londynie, i to mało, bo prosi o nowe kredyty dla 28 urzędników i te kredyty zostały uwzględnione w tem prowizorium.

Ale najważniejsze to są kwestje wojskowe, bo

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

w przedłożonym prowizorium $\frac{2}{3}$ ogólnej sumy rzeczowych wydatków 709 miliardów przypada na dwa działy, t. j. na wojsko 297 miliardów i na koleje 166 miliardów. Z tego widać, że te dwa działy mają dla gospodarstwa skarbowego przemożne znaczenie. Ale ktoś, kto by chciał z tego prowizorium budżetowego dowiedzieć się np. ile jest przyznane na wojsko, nie może tego zrobić dlatego, że w wydatkach rzeczowych jest widoczna suma 709 miliardów marek, ale wydatki osobowe wydzielone są oddzielnie i stanowią ryczałt 450 miliardów, ze wzmianką na administrację i wojsko. Nad tą sprawą nikt się nie zastanawiał i niema sposobu dociec, co w tej sumie jest na wojsko, co na administrację, a co na jakieś inne wydatki. Wydatki budżetowe na wojsko do 1922 r. właściwie stale się u nas obniżały. Podczas kiedy w r. 1920 stosunek procentowy wydatków wojskowych do całego budżetu przekroczył 50%, w r. 1921 obniżył się do 30%, a w r. 1922 spadł na 25%. Obecnie udział ten w rzeczowych tylko wydatkach niewiadomo dla jakich przyczyn mimo ostrzeżeń, zawartych w referacie 6 b. ministrów, podniósł się do 41%.

W kwocie tej prelininowanej na r. 1923 uderza ogromna suma 136 miliardów nowych kredytów. Zdaje mi się, że kilka cyfr wystarczy, żeby zakwalifikować część tych wydatków, jako niepotrzebna, zbędna i zbyt kowna. Bo czy rzeczywiście potrzeba na remont kapitalny koszar-budynków mieszkalnych, gospodarczych D. O. K. Nr 3 Grodno w związku z przyjazdem dowództwa z Wilna do Grodna prelininować bez żadnych motywów ryczałtem sumę 4 miliardów, za którą można utrzymać niemal dwie wyższe uczelnie. (Głos: Niech żołnierze mieszkają w chlewie!) Są jeszcze dalsze szczegóły, które z żołnierzem i jego życiem nic wspólnego nie mają. Jest np. nowa pozycja bez żadnego wytłomaczenia, nowe kredyty na samochody — 6½ miljarde marek.

Ale jest jeszcze jedna pozycja, której już nikt nie wytłomaczy, to jest pozycja bez żadnych komentarzy: subwencja na samochody 1½ miljarde marek na trzy miesiące. (P. Rudziński: Według tradycji szlacheckiej wogóle pozycje dla armji są niepotrzebne). Jak wielki jest budżet wojskowy na r. 1923 dowodzi, że rzeczywiste wydatki wojskowe wyniosły w 1921 r. 90 miliardów, w pierwszym półroczu 1922 r. — opieram się tu na zamknięciu rachunkowym — te wydatki faktyczne wyniosły 91½ miljarde, czyli mniej więcej za kwart. 45 miliardów... (Głos: Ale marka spadła). Niech Pan poczeka, — podczas kiedy na pierwszy kwartał jest przewidziane tylko w wydatkach rzeczowych 294 miljardy, a w wydatkach osobowych, jak tylko co powiedziałem, nikt nie może powiedzieć, bo mamy do czynienia z ryczałtem 450 miliardów, który jest niepodzielny.

Otóż, proszę Panów, jak wiadomo powszechnie, Ministerstwo Skarbu w końcu 1921 r. i w początku

1922 r. zlustrowało przez swoich delegatów gruntownie i szczegółowo w całym Państwie wszystkie okręgi korpusowe, łącznie ze wszystkimi im podległymi jednostkami gospodarczymi. (Głos: Ile kosztowało?) To napsuło bardzo dużo krwi, szczególnie przedstawieliom sfer wojskowych. Dziwnym jednak jest, że Ministerstwo Skarbu nie uważało za stosowne opublikować dotąd wyników tej rewizji, a ja uważam, że w państwie demokratycznym jawność powinna być cechą i właściwością organów władz. (Głos: Zamachy!) Niech Pan o zamachach nie mówi, bo Panowie obdarzyli Polskę zamachami takimi, które Polska długo popamięta.

Kiedy w Wielkiej Brytanji w budżecie za r. 1922 budżet administracji wojskowej i marynarki wykazywał poważne ekscesy, jak to się dzieje u nas, wyłoniono komitet rewizyjny, ogłoszono publiczną drogą wyniki tej rewizji i to dziełko kupić można było w każdej księgarni, nosiło ono tytuł: First Interim Report of Committee on National Expenditure. Na 102 stronicach z największą otwartością przedstawia się wszelkie grzechy administracji wojskowej. Tak postępują państwa demokratyczne. Otóż, jeśli chodzi o słuchy, a te słuchy chodzą, że w wojsku jest marnotrawstwo, niegospodarność, to w takim razie należy przypuszczać, że wszyscy Panowie się zgodzą i na prawicy i na lewicy, że należy wezwać Rząd i Ministerstwo Skarbu do ogłoszenia wyników tej rewizji (Głosy: Nie), a jeśli nie do ogłoszenia, to do przedstawienia nam, posłom, na posiedzeniu Komisji Skarbowo-Budżetowej wyników zbadania gospodarki wojskowej. (Głosy: Słusznie). Bo, proszę Panów, wojsko nie może być pod podejrzeniami — a te podejrzenia są dlatego, że takie rzeczy są opowiadane na prawo i na lewo, i jeżeliby rezultaty były takie, jak opowiadają, to nie wiem, czy nie należałoby się zastanowić nad tem, by wogóle Ministrem Spraw Wojskowych był człowiek cywilny tak, jak we Francji (Głosy: Słusznie), a cała organizacja i administracja wojskowa, stanowiąca dziś (Głos: Synekury) dla cywilnych świat zupełnie niedostępny i zamknięty, powinna być zbadana przez ludzi cywilnych, przez grono posłów i senatorów i ludzi fachowych, bo przykład innych krajów nam wskazuje, że podobne inspekcje dają bardzo dodatnie rezultaty dla oszczędności państwowej! Nie trzeba zapominać, że w gospodarce wojskowej szerzy się pewien duch powojenny, który się odbija na całej gospodarce państwowej. (Głos: Do waszych spichlerzy należy posłać inspekcję). Ponieważ Panowie nie dali nam możności poruszenia tych spraw na Komisji Skarbowo-Budżetowej, jesteśmy zniewoleni poruszyć je i przypomnieć Panom tutaj w chwili, gdy chcecie uchwalić ryczałtowo tak wielkie sumy na wojsko.

Drugim wydatkiem obciążającym w tak znacznym stopniu budżet państwa są koleje. O dochodach kolei z przedłożonego prelininarza oczywiście nie nie wiemy, wiadomo nam jest tylko, że około $\frac{1}{4}$ czy $\frac{1}{5}$, jak powiedział p. referent, wszystkich wydatków rzeczowych przypada na koleje. Jak wysokie będą deficyty kolejowe, nie można się domyśleć, bo nie mamy żadnej podstawy do obliczeń. Deficyt ten w 1920 r. wyniósł 7½ miljarde, w 1921 powiększył się siedmiokrotnie i wyniósł 54 miljar-

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o przewidywanym budżecie.

dy, a w r. 1922 niedobór był preeliminowany w kwocie 46% ogólnego deficytu budżetowego. Ale w porównaniu z niedoborem 1921 r. niedobór w 1920 wskazywał zwwyżkę o 53%. Według exposé Ministra Skarbu p. Jastrzębskiego we wrześniu 1922 r. przewidywany niedobór kolejowy na r. 1922 był o 150% większy w stosunku do preeliminowanego, a więc miał wynosić 151 miliardów marek. Aby zrozumieć, co jest deficyt 150 miliardów marek w 1922 r. należy go zestawić z podwójną sumą daniny, bo to są sumy otrzymane i stracone w tym samym roku. Należy się zastanowić, jakie są przyczyny tego raka naszego budżetu.

W zeszycie „Przeglądu Gospodarczego“ wydanego w Warszawie w dn. 1 sierpnia 1922 r. te przyczyny są przedstawione w doskonałym artykule b. wysokiego dostojnika kolejowego i oparte na oficjalnych dowodach kolei żelaznych. Zapoznanie się z temi materiałami prowadzi do tego, że jest rzeczą zupełnie niemożliwą zgodzić się na asygnowanie podobnych sum na wydatki kolejowe. Z powyższej pracy okazuje się, że z ogólnej sumy 118 milionów osób przewiezionych kolejami 50 milionów osób przejechało darmo. To nam tłumaczy zjawisko, że osobowe przewozy są większe o 40% aniżeli były przed wojną, choć towarowe są o 30% mniejsze. Cytuję tę liczbę z artykułu i jest rzeczą Ministerstwa Kolei Żelaznych, jeżeli taki artykuł ukazał się przed dwoma czy trzema miesiącami, zrobić odpowiednie sprostowanie.

Drugą przyczyną jest znaczny nadmiar personelu, który to nadmiar, biorąc pod uwagę rozmiar ruchu, wynosi według ścisłych obliczeń około 40% personelu i nawet Komisja systemizacyjna Ministerstwa Kolei ustaliła, że około 40,000 ludzi przy kolejach naszych jest za dużo. Ciekawy jest też układ poborów, przy którym maszynista parowozu ma pobory wyższe, niż prezes dyrekcji, a palacz parowozu ma pobory wyższe niż wiceprezes, inżynier natomiast ma pobory znacznie niższe od niewykwalifikowanego robotnika. (Głos: Kłamstwo).

Marszałek: Proszę Pana nie używać takich wyrazów.

P. Zdziechowski: Chyba trudno w takich warunkach myśleć o poprawie gospodarstwa kolejowego podniesieniem taryf. Pod względem zaopatrzenia kolejnictwo przedstawia się w dość opłakanym stanie. Mamy tylko 45% parowozów ilości nam potrzebnej, wagonów osobowych 59%, a wagonów towarowych mamy tylko 62% potrzebnej ilości, a uszkodzonych przez wypadki wojenne mamy z górą 70% naszych linii kolejowych. I tutaj chodzi o to, kto będzie mógł zaspokoić zapotrzebowania linii kolejowych, naprawić uszkodzone i wyposażyć kolej w odpowiedni tabor? Szaleństwem byłoby przypuszczać, że to może zrobić państwo, zresztą dostatecznie dowiedliśmy, że talentów organizacyjnych w kolejnictwie nie mamy i powinniśmy z tego

wyprowadzić wnioski. (P. Rudziński: A kto złoży ofertę?).

Ciekawym jest art. 6 statutu zawodowego związku kolejarzy, uchwalony przez Radę Ministrów, który postanawia, iż nie wolno administracji kolejowej bez zgody związku kolejarzy przyjmować nawet pracowników sezonowych. To musi utrudniać... (Wrzawa na lewicy). Takiemu Rządowi, który chce kontynuować taki system gospodarki kolejowej, my oczywiście kredytów na ten cel dać nie możemy.

Są ciekawe dane, za które przyjmuję wszelką odpowiedzialność, dotyczące naszej administracji. Wtedy, kiedy np. ostatni budżet włoski wykazuje 9 ministerstw, u nas jest 16 i to jest charakterystyczne dla naszej administracji. Urzędowej statystyki urzędników państwowych niema i do tego trzeba dochodzić na mocy budżetu za rok 1922 i dochodzimy tą drogą, bez żadnych nowych danych, co do cyfry 780,000 osób, a bez wojska i bez straży celnej jest 428,000 urzędników. Tego Państwo Polskie wytrzymać nie może. (Głosy na lewicy: Głównie endemicz).

A może Panowie są ciekawi dowiedzieć się według zestawienia Ministerstwa Skarbu, ile osób w Polsce pobiera płace ministrów i wiceministrów. Jest 155 osób, które w Polsce pobierają płace ministrów i wiceministrów, i z tego 97 wojskowych. W Ministerstwie Spraw Wojskowych jest według urzędowego wykazu 23 wojskowych, którzy pobierają płace ministrów, 23 ministrów w wojsku; — a 74 pobiera płace wiceministrów. Do pierwszych należą generałowie broni, których jest 23, a do drugich generałowie dywizji, których jest 74. Na ogólną liczbę 304,000 etatowych urzędników jest 156,000 pracowników, należących do wyższej kategorii, a tylko 148,000 należących do niższej. To można namalować jako karła z małymi nogami, z ogromnym tułowiem i jeszcze większą głową. Jeżeli ten rak biurokratyzmu ma się dalej rozrastać, to niema mowy, aby przy tym systemie myśleć o naprawie i mieć odwagę i sumienie nakładać na ludność odpowiednio do takich stosunków ciężary.

Chcieliśmy na Komisji Skarbowo-Budżetowej poruszyć jedną sprawę, którą uważamy za ściśle związaną z naprawą, ale Panowie nam nie pozwolili, i dlatego o tej sprawie muszę tutaj powiedzieć.

Chcieliśmy zażądać, żeby za wzorem Francji wprowadzono u nas kontrolę wydatków państwowych w każdym ministerstwie, przez stałego delegata Ministerstwa Skarbu. We Francji wyszła dnia 10 września 1922 r. ustawa o organizacji kontroli budżetowych wydatków, która postanawia, że wszystkie zarządzenia ministerstw, mające za przedmiot wydatki państwowe, w ciągu całego roku, w każdym poszczególnym wypadku, muszą uzyskać uprzednio zgodę tego delegata. Za wszelkie wydatki, popełnione bez tej zgody, według art. 6 tej ustawy, minister osobiście i cywilnie odpowiada.

Literatura i publicystyka całego Zachodu wyraziła się bardzo pochlebnie o tej ustawie i myśląc o drogach naprawy, należałoby i u nas również o takiej ustawie pomyśleć. (Głosy na lewicy: Była taka ustawa u nas dla p. Michalskiego. Jest to

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

przeгляд dorobku dotychczasowych rządów endeckich). Proszę bez dowcipów.

Tych kilka przykładów wystarczy, aby wyrobić sobie zdanie, pod jakim kątem patrzenia na konieczności państwowe było zestawione to prowizorium budżetowe, które ma utrwalić prawo ministrów i rządu do wydania w przeciągu trzech miesięcy 1200 miliardów marek. Ten kat patrzenia na nakazy chwili jest tak różny od naszego, że utrwalamy się tylko w przekonaniu, iż odpowiedzialność za uchwalenie podobnego prowizorium powinni przyjąć ci, którzy przyjęciem oświadczenia Rządu do wiadomości utrzymują ten Rząd u steru. (P. Osiecki: Pański rząd przystąpi z innymi cyframi).

A kiedy o Rządzie mowa, to uchwalając prawo wydatkowania, musimy dobrze zważyć, komu my te pieniądze dać mamy. (Okrzyki na lewicy i w centrum).

Otóż ma to być Rząd naprawy Rzeczypospolitej — ale to jest tytuł, który Rząd sam sobie przywłaszczył, a więc znów pozory (Głos: Bez waszej zgody, co?) i znów paradoksy — Rząd naprawy Rzeczypospolitej, który się opiera na tych, którzy w przeciągu czterech lat tak to Państwo budowali, że teraz naprawiać je trzeba, bo się wali. (P. Michałak: Ale granice tego Państwa ustalili. Dostyc wieców mamy, wybory się skończyły narazie). Rząd, w którym najważniejsza teka — skarbu — jest w rękach p. Ministra Grabskiego, który podpisał plan sanacji Skarbu, opracowany za inicjatywą p. Prezydenta Rzeczypospolitej przez 6 b. ministrów, plan, będący w jaskrawej sprzeczności z całym programem gospodarczym lewicy, która ten Rząd z p. Grabskim podtrzymuje! To nieporozumienie się wyjaśni, ale ono Polskę znowu ładnych kilka tysięcy miliardów będzie kosztować. I musimy wierzyć, że w chwili, gdy niema dnia do stracenia w sprawie naprawy Skarbu, naprawę tę da Polsce program skarbowy, oparciem dla którego jest ideologia gospodarcza socjalistów! To są żarty chyba i Rząd, podtrzymując tę fikcję naprawy, bierze na siebie ciężar odpowiedzialności przed narodem, z której prawdopodobnie nie zdaje sobie sprawy. (Wesołość i wrzawa na lewicy). Ale my zdajemy sobie sprawę z tego, że ten Rząd nietylko nie może znaleźć odpowiedniego oparcia dla racjonalnego programu gospodarczego na tych ławach, które go podtrzymują, ale co gorsza, musi on ciąglemi ustępstwami gospodarczej i politycznej natury na rzecz t. zw. mniejszości narodowych, okupywać swoje istnienie. (P. Michałak: A ta mniejszość jest w opozycji razem z Panami). Zaraz o tem powiem. Zaraz przejdziemy do pewnego incydentu, który Panów zainteresuje. (Głos: Bardzo prosimy).

Jaskrawym przykładem tej zależności był incydent na ostatnim posiedzeniu Komisji Skarbowo-Budżetowej. Gdy jednym głosem większości przegłosowano opozycję, przyjmując bez dyskusji 1,200 miliardów marek prowizorium budżetowego, wstał

poseł ukraiński, Paweł Wasyńczuk i głosem rozkazującym powiedział, że żąda kredytów na seminarja nauczycielskie ukraińskie w szeregu miast. (Głosy: Słusznie). Zastrzegam się, że co do meritum sprawy jestem skłonny przypuszczać, że żądania posła Wasyńczuka są zupełnie słuszne, ale proszę Panów, gdy ci z jego kolegów, którzy głosowali za wnioskiem uchwalenia prowizorium bez dyskusji, wytłomaczyli mu, że pod względem formalnym jest rzeczą niemożliwą powracać obecnie do poszczególnych pozycji, poseł Wasyńczuk zniecierpliwił się i wygarnął całą prawdę. Powiedział, że głosował tylko dlatego, iż ma obietnicę Rządu zaspokojenia tych potrzeb i że nie głosowałby za Rządem ani na plenum, ani w Komisji. (Głos: Panie, nie podobnego nie powiedział). Owszem, ja byłem i słyszałem. Otóż pos. Wasyńczuk, mając taki moralny weksel w kieszeni, na którym było napisane, że waluta, otrzymana w głosowaniu na plenum i w Komisjach za Rządem, — pomylił się i poplątał i zamiast inkasować weksel na Rymarskiej, chciał go zainkasować na Komisji Skarbowo-Budżetowej. (Wrzawa na lewicy). To jest oczywiście tylko epizod. (Głosy: Powiedz Pan o Forstigu). Ja i o Forstigu będę mówił, nawet ciekawe rzeczy przeczytam. Otóż to jest epizod, który wyszedł na jaw dzięki temu, że poseł ukraiński w tej grze pozorów, inscenizowanej przez Rząd gen. Sikorskiego, nie zorientował się. Dopiero kiedyś okaże się, jaklemi koncesjami Polska zapłaci za poparcie Rządu przez mniejszości narodowe. (Wrzawa. Różne okrzyki na lewicy i na ławach mniejszości). Zawieszenie „Rozwołu“, nieprzedsiębranie środków zapobiegawczych przeciwko napływowi Żydów z Rosji zdają się odsłaniać aż nadto rąbek tajemnicy pod tym względem. (Wrzawa, różne okrzyki. P. Michałak: I dlatego oni są w opozycji). Niema znaczenia istotnego to, że jakaś grupka mniejszości narodowych przeskakuje na ławy opozycji. (Wrzawa. P. Thon: Panie Pośle, my na żadne ławy nie przeskakujemy. My siedzimy na swoich ławach i sąsiedztwa Panów nie chcemy). Może Panowie pozwolą powiedzieć, jak się to robi. Otóż takie wypadki są albo skutkiem dania polecenia pewnym posłom, by dla zmylenia pozorów głosowali razem z prawicą (P. Thon: Jeszcze nigdy nie służyliśmy żadnym panom, nawet carom nie służyliśmy), albo są dowodem niezakończonych targów. (Śmiech na prawicy i oklaski. P. Thon. To jest rozwojowa logika). To jest polityczny geszeft, proszę Pana (Wrzawa. Marszałek dzwoni), i nikt zwartej opinii narodu nie zmyli przez to, że dla jakiegokolwiek geszeftu ta czy inna grupa mniejszości narodowych będzie razem z prawicą głosować. (P. Thon: Gdzież tam razem z prawicą, my dla siebie głosujemy, nas prawica nie obchodzi). Nie będę nadużywał cierpliwości Panów i już kończę.

Ani odpowiedź na pytanie, czy to jest prowizorium, ani wyjaśnienie, co się kryje pod pozorem tego prowizorium, ani rzeczowy stosunek do oddzielnych pozycji tego prowizorium, ani charakter tego Rządu, który ma otrzymać uprawnienie do wydatkowania miliardów, nie pozwalają nam się zawałać ani na chwilę co do stosunku naszego do uchwalenia prowizorium budżetowego. Niemoc gospodarcza państwowa jest przyćmiona w obecnej

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

chwili tem, co się dzieje w polityce zewnętrznej, a chyba dzisiejsze przemówienie p. Skrzyńskiego nikogo z nas pod tym względem nie uspokoiło. (Wesołość). Europa przeżywa wypadki, którym równych niema od r. 1914, takie wypadki, które będą miały wpływ na całe ukształtowanie się przyszłych stosunków świata.

Na północy żywotne interesy Polski są deptane, a głosu wielkiej Rzeczypospolitej, jaką powinna być Polska, nie słycać (P. Smoła: A pośrodku endecy Polskę podkopują). Tracimy chwilę, jaką nam daje historia dla zajęcia mocarstwowego stanowiska i nikt w tej Izbie nie powie, że taki stan rzeczy nie naraża najżywniejszych interesów Rzplitej na szwank. I nie chce się wierzyć, proszę Panów, żeby na tych ławach nie znalazła się większość gorących serc polskich, któraby stanęła rzeczywiście do wielkiego dzieła naprawy, a druga, mniejszość, niemniej gorących, któraby opozycją twórczą tej pracy naprawy współdziałała. (Brawa na prawicy). Naprawa Rzeczypospolitej to nie jest dzisiaj sprawa finansów, ani sprawa administracji, to jest sprawa odnalezienia Polski, w której naród polski, bez przeszkód, czynionych przez obcych, będzie mógł gospodarować dla swego i współmieszkańców tej ziemi dobra. Rząd gen. Sikorskiego zdaje się tego nie rozumieć i traktuje zagadnienie naprawy Rzplitej, jako zagadnienie mechaniczne i zamiast własną egzystencję uważać za prowizorium, które mogłoby współdziałać w tworzeniu Rządu polskiej większości, usilnie pracuje nad udaremnieniem wszelkich prób jej tworzenia. W takich warunkach pozostaje nam tylko konsekwentna opozycja. Odpowiedzialność za ten Rząd niech wezmą ci, którzy już raz ją wzięli. Niech głosują, jeżeli chcą ją nadal dźwigać, za przyjęciem tego pozorów prowizorium budżetowego. Nasz klub będzie głosował przeciwko prowizorium. (Wrzawa na lewicy, brawa i oklaski na prawicy).

Marszałek: Głos ma p. Minister Skarbu.

Minister Skarbu Władysław Grabski:

Rozumiem, że naprawa konstrukcji Rządu może być celem, do którego daży się wszelkimi środkami, ale nie rozumiem, ażeby tym środkiem miało być odnawianie możliwości takiemu lub innemu rządowi przeprowadzenia tego wszystkiego, co istotnie do naprawy Skarbu jest niezbędne i dlatego podejmuje całkowicie wszystkie tematy, poruszone w dyskusji w granicach interesów Skarbu Polskiego.

Przedewszystkiem wdzięczny jestem Panu referentowi, a szczególnie ostatniemu mówcy, że tak silnie podkreślił całą zgubność dalszego emitowania marki polskiej. Muszę jednak powiedzieć, że nieustannie jestem przedmiotem natarczywych domagań się i zapytań, co to jest? Czy już więcej nie

będzie można w Polsce drukować marek polskich na potrzeby te lub inne — bez Sejmu? Z chwilą, kiedy zająłem od samego początku to stanowisko, że marki polskie muszą być drukowane za pozwoleniem Sejmu. Rząd ogranicza się bowiem tem prowizorium budżetowym, jakie tu jest i wszelkie kredyty, wszelkie przyznawane pożyczki nie mogą być realizowane samowolnie z łaski Ministra Skarbu — widzę przerażenie. (Głos: Wielkich przemysłowców. Inny głos: U przedstawicieli tej strony — wskazuje na prawicę). Podchodzą do mnie z różnemi argumentami: A możeby to jeszcze dało się zrobić w drodze wyjątku dla nas? (Oklaski na lewicy. P. Dubanowicz: Kto się domaga emisji?). Najmniejszej aluzji nie zrobiłem w żadną stronę; nie spojrzalem ani na prawo, ani na lewo. (Głos na prawicy: Tam były oklaski). Niech Panowie pozwolą mi mówić o skarbie. (Głos na prawicy: Lepiej powiedzcieć). Domagają się wszyscy, milasta i ci, którzy budują, i ci, którzy chcą rozwijać swoje przedsiębiorstwa. (Głos na prawicy: Prawica nie domagała się). Ja nikogo nie potęplam, tylko konstatuje, że tak jest. Pierwsze hasło, pierwsze powiedzenie, że wydawanie marek polskich zostanie ograniczone, wywołało obawy. (Głos na prawicy: Ale nie na prawicy). Gdy kto przychodzi do mnie, to ja nie pytam się, do jakiej partji należy; nie jestem w stanie tak egzaminować ludzi. (Głos na prawicy: Zwolennikami inflacji jest lewica). Skonstatować tego nie mogę.

Wdzięczny jestem za to, że Sejm pozwolił mi teraz już króciutko z tymi różnymi solycytantami rozprawiać; nie będę potrzebował im tłumaczyć, że to nie jest niemożliwe, gdyż widzimy jednogłówną opinię w Sejmie. Jestem wdzięczny i z tej racji, że wskazywano, jaki jest sposób, aby nie drukować marek polskich; ale czy sposobem na to jest odrzucenie prowizorium? Chyba Panowie nie przypuszczają, żeby naprawę Skarbu w ten sposób udało się załatwić, aby przegłosowanie na to wystarczyło, żeby w Polsce marek już się więcej nie drukowało. Przecież na pozór nic prostszego — niech Panowie to zrobią. Cały świat by się zadziwił, jak po prostu tę rzecz dało się w Polsce uregulować; nie uchwalono prowizorium i w Polsce już się marek nie drukuje! (Wesołość).

Jasnym jest, że nie da się to inaczej zrobić, tylko trzeba wprowadzić oszczędności i ogromnie powiększyć dochody i ciężary. I te ciężary będą musiały polegać nie tylko na tem, żeby koleje nie dawały deficytów, żeby wszystkie przedsiębiorstwa rządowe były prawidłowo zorganizowane.

Usłyszałem tutaj zarzut, że uczestniczyłem w konferencji b. ministrów skarbu, która uchwaliła pewien program, a później przychodzi z prowizorium. Prowizorium było koniecznością. Panowie nie mogą przypuszczać, że opracowanie w styczniu jakiegoś programu może być w związku z przedstawieniem prowizorium, które się w lutym rozpatruje. W związku mogą być zamierzenia, oparte na konsekwencji; stopniowa realizacja zamierzeń mniej lub więcej pilnych.

Zastanawiałem się jakby to wyglądało, gdybyśmy istotnie nie mieli deficytu kolejowego, gdyby się wiele rzeczy doprowadziło do porządku,

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o prowizorium budżetowym.

jakby to było, gdybyśmy wszystko mogli doprowadzić do stosunków przedwojennych. Otóż mimo to wszystko zabraknie nam jeszcze do pokrycia wszystkich wydatków bardzo poważnej kwoty, i cóż zrobimy z kwotą, której nam braknie?

Trzeba więc będzie powiedzieć, że te sumy brakująca, — o ile jej nie chcemy drukować, musimy zapłacić z majątku, — i dlatego tak się ucieszyłem, słysząc tu silnie, zdecydowane potępienie drukowania marki polskiej, bo to, co uważałem, że będzie najtrudniej przeprowadzić, jednak — nabieram otuchy — da się przeprowadzić i uda się, — wierzę — niekoniecznie przy pomocy pewnych grup mniejszości narodowych, ale wielką większością narodową. (Głos: Ja sędzę, że większością narodową).

Ale wracam do prowizorium. Wydaje się, jakby prowizorium było jakimś wielkim zaufaniem dla Rządu, takim, które pozwoli Rządowi wydać kolosalną sumę pieniędzy w ciągu 3 miesięcy, — 1159 miliardów. Już pan referent mówił, że to jest 200 milionów franków. Ja muszę się przyznać, że wolę rachować nie na dolary i nie na franki, ale na złote polskie. Różne metody przyjmuje się teraz w obrachunkach, z chwila, gdy umysł ludzki chce się zatrzymać na czemś bardziej stałym, niż marka. Jedni rachują na dolary, drudzy na franki, inni na złote. Ja uważam, że z chwila, gdy w Polsce mamy złote polskie, których wartość w złocie jest znana, określona i wiadoma, można wprawdzie rachować na franki szwajcarskie, ale trzeba je nazwać złotymi, a wtedy okaże się, że to jest 200 milionów złotych polskich. To jest suma wcale nie duża. Wolalby wprawdzie, żeby ona była mniejszą, ale ona de facto staje się mniejszą. Czyż Panowie się obawiają, że wojsko będzie naprawdę w stanie, o ile Panowie uchwalicie te sumy dziś lub jutro, zrobić te inwestycje, że będzie w stanie porobić te nowe wydatki? Nigdy. Przecież te cyfry są uchwalone pod kątem widzenia cen stycznia; podwyżki, uchwalone przez Sejm, mają wynieść 20%, a dzisiaj w lutym trzeba dać urzędnikom państwowym 55% dodatku, a żeby im wyrównać spadek siły nabywczej marki polskiej. Niepodobnieństwem jest odmówić im tych dodatków, z chwila, gdy dostają je robotnicy. Te 55% już przeznaczono do wypłacenia wczoraj na Radzie Ministrów, a tu jest mowa o podwyżce 20%, więc jasnym jest, że jeżeli Panowie przyjmą to prowizorium, to bynajmniej nie rozwiążą rąk Rządowi.

Ja nie mam nic przeciw temu. Niech się pomoczą ministerstwa, niech się starają poczynić oszczędności w granicach tych wszystkich sum przyznanych, bo bez tych oszczędności, w krótkim czasie trzeba by już przychodzić po nowe kredyty. Pomimo oszczędności, w ramach tego prowizorium czynionych, bardzo wiele ministerstw będzie musiało i tak przyjść w jak najkrótszym czasie po nowe kredyty. Minister Sprawiedliwości mówił, że w tych granicach nie jest w stanie wyżywić więźniów wobec drożyzny zboża. (Głos: Słuchajcie).

Wyliczenia w markach są szalenie trudne, narażają na mnóstwo błędów i dzisiaj muszę powiedzieć, że suma, która tutaj jest wskazana jako kredyt drożyzniany, w pierwszym kwartale 1923 r. — 287 milionów, nie odpowiada istotnej drożyznie na 1 stycznia 1923 r. I już po rozważeniu tej sprawy w Komisji Skarbowo-Budżetowej przychodzi cała masa reklamacji. A przecież od stycznia drożyzna wzrosła dużo więcej, niż o 20%.

Więc nie może być pytania, poco uchwalać. Przeciwnie, właśnie pierwszy raz w 1923 roku przy najmniej prowizorium jest przedstawione do uchwały. To, że dotychczas nigdy nie uchwalono takiego prowizorium, to pozwalało wszystkim zaspokajać swoje potrzeby tylko przez wywieranie nacisku na Ministra Skarbu. Ja proszę o związanie Ministra Skarbu i Rządu tem prowizorium, bo to zmusi nowego ministra, każdego ministra, zmusi mnie występować z umotywowanem żądaniem wydatków, które trzeba będzie wydać choćby jutro, pojutrze — albo za tydzień na tych więźniów, czy na co innego. A jeżeli Panowie uważają, że nie potrzeba uchwały, to ja będę zawalony ze wszystkich stron natarczywemi żądaniami, których nie będę mógł przeciwstawić woli Sejmu. Że tak jest, na to mogę dać przykład. Choćby wczoraj, na Radzie Ministrów uznaliśmy, że jest rzeczą konieczną ponieść nowe wydatki na objęcie pasa neutralnego na granicy Litwy w administrację państwową. Z tej racji konieczne jest 2 miliardy wydatków na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 2½ miliarda wydatków na Ministerstwo Kolei, bo tam są potrzebne pewne inwestycje kolejowe. Ponieważ Panowie ograniczają to prowizorium i mówią, że żadnych nowych wydatków czynić nie można, będę musiał z prośbą o te pieniądze jutro przyjść do Sejmu — o 4 i pół miljarda, a raczej o 5 miliardów, bo tam i poczta wchodzi w grę. Gdyby nie to, to ten wydatek, ów i drugi, trzeci i czwarty byłby bez wiedzy Sejmu uczyniony. Tak więc to prowizorium jest wielkim krokiem naprzód w porównaniu z tem, co było dotychczas.

Zarzut postawiono, że my uchwalamy kredyty na zasadach, których poprzedni Sejm nie uchwalał. Ale czyż to Rządu wina, że poprzedni Sejm nie uchwalił budżetu na 1922 rok? Nie, Rząd tego nie chciał. Więc za to, że Rząd musiał przedstawić prowizorium, wychodząc z nieuchwalonego założenia budżetowego za rok 1922, nie można winić Rządu. Dlaczego się tak stało? Różne były przyczyny. Sejm poprzedni się nie pośpieszył. Jeśli więc Sejm obecny się pośpieszył i szybko doprowadził sprawę do plenum sejmowego i wprowadził te ograniczenia dla Rządu, to daleko lepiej robi, niżby ją przeciągał przez całe miesiące i przez całe miesiące pozostawił ministrów i Ministra Skarbu w zupełnej nieświadomości, jak ma przyciskać śrubę dla ograniczenia wydatków przez to, że zmusza się przed każdym nowym wydatkiem udawać się do Sejmu.

Ale głównym celem, dla którego prosiłem o głos dzisiaj, było, a żeby odpowiedzieć na życzenia wyrażone w rezolucjach, dołączonych do sprawozdania. Rezolucja, o której mówię, głosi: „Wzywa się Rząd do przedłożenia Sejmowi w najkrót-

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o przewidywanym budżetowym.

szym czasie całokształtu planów podatkowych". Będę się starał być zwięzłym, ale mimo to ten całokształt planów podatkowych pragnę tutaj wyłożyć. Bo przecież dopiero plan podatkowy jest naprawdę poważnym krokiem do zapobieżenia tym obawom, ażeby drukarnia państwowa nie stawała się wszechpotężnym czynnikiem, psującym wszelkie kalkulacje, wywołującym drożyznę i wszystkie inne braki.

W każdym programie, a więc i w tym programie, który został opracowany w Belwederze, dużo jest rzeczy spornych, które mogą być wykonane w ciągu jednego roku lub mogą być odłożone. Każdy rząd powinien z tych różnych dezyderatów wybrać te, które są najpilniejsze. Ja nie widzę pilniejszej rzeczy, jeśli idzie o naprawę Skarbu, jak to wszystko, co dotyczy podatków. Nie widzę pilniejszych rzeczy, nietylko merytorycznie, nietylko z tej racji, że one są najważniejsze, ale, że mogą mówić do Panów o polityce podatkowej Rządu obecnego nie na podstawie moich tylko myśli, moich tylko pomysłów w tym względzie, ale na zasadzie zupełnie realnych wniosków przedstawionych w imieniu Rządu do Sejmu.

Rząd wniósł do Sejmu ustawy następujące: o podatku gruntowym, o podatku budynkowym wiejskim, stanowiącym z poprzednim jedną całość, o podatku przemysłowym, dochodowym, o upoważnieniu do prerachowywania podatków pośrednich. Wszystkie wyliczone przezemnie podatki stanowią jedną całość, której logiczny związek chciałbym umotywić.

Do tej pory, gdy jakiekolwiek przedłożenie podatkowe wchodziło do Sejmu, zawsze oglądali się jedni na drugich i każdy uważał, że płacić więcej byłoby dobrze, gdyby inni płacili również w odpowiedniej mierze. W polityce podatkowej wyrobienie przekonania o słuszności podatków jest jedną z najważniejszych rzeczy. Jeżeli Rząd w swojej polityce podatkowej będzie tylko szarpał, aby tylko wydobyć, a nie utrwalił przekonania, że wszyscy muszą się w sprawiedliwej mierze do ciężarów Państwa przyczynić, to taka polityka zawsze będzie miała ujemne strony. (Głos: Tak jest).

Powiedziano tu, że była chwila w 1922 r., kiedy zdawało się, że następuje konsolidacja marki polskiej, zrównoważenie budżetu, że nastaje pewna naprawa, a tylko przyczyny polityczne stanęły na przeszkodzie, aby naprawa ta nie doszła do skutku. Nie przeczę, że przyczyny polityczne mogły dużo zaszkodzić, a nie pozwoliły nam w ostatnim półroczu kontynuować w bardziej twórczy sposób naprawy Skarbu. Ale musimy również zdać sobie z tego sprawę, że wysiłek zrobiony w zakresie opodatkowania w początku 1922 r., był niewystarczającym i opartym na zasadach niedostatecznie silnych. Wywołano pewną uludę, że jeśli się zdobędziemy na jednorazowy wysiłek, to to zupełnie wystarczy. (Głosy: To był hubbug). Jeśli drugie półrocze 1922 r. stało się widownią kolosalnych deficytów budżetowych i w ogromnych ilościach drukowania pieniędzy papierowych, to nietylko dlate-

go, żeby śruba oszczędnościowa działała trochę luźniej, ale w ogromnej mierze i dlatego, że ten jednorazowy wysiłek wystarczył zaledwie na pokrycie wydatków 3 miesięcy. A rok ma 12 miesięcy. Trzeba o całym roku myśleć, nie tylko o kilku miesiącach.

Trzeba sobie wytworzyć pewną linię stałego postępowania, bo wprawdzie można powiedzieć: „W styczniu nie dam pieniędzy“ — dobrze, ale w lutym, marcu — trzeba dać dwa razy tyle. Więc cały zakres polityki państwowej, tyczącej się czysto wydatków, czy dochodów, czy podatków — powinien być oparty na takich zasadach, żeby nam dawał stałe poważne źródła dochodów, któreby mogły w ciągu dłuższego szeregu lat zasilac istotnie Skarb.

Żeby się orientować w tych rzeczach, musimy jednak operować, jak wspomniałem, tym złotym polskim. Jeżeli weźmiemy za podstawę złoty polski, to przekonamy się, iż np. Czesi mają 83 złp. państwowego dochodu na głowę, a u nas jest zaledwie 16 złp. na głowę. Nawet według tych preliminarzy, które się przygotowują, pozostaje jeszcze szalona różnica.

Jeżelibyśmy wzięli te szalene niskie stawki, jakie mamy w obecnym kwartale, i podatki, jakie u nas są obecnie, toby się okazało, że podatków bezpośrednich u nas wypada po przeliczeniu na głowę 0,32 złp., podczas kiedy Czesi mają 7,1. Podatków pośrednich mamy 0,69, u Czechów 11,19. Cło u nas 0,18, u Czechów 2,36. Monopole: 0,32, u Czechów 8,14. Opłaty u nas 0,23, u Czechów 13,04. Są to szalone różnice.

Z tego widać, że jest niezbędną rzeczą podnieść wydajność tych źródeł, przynajmniej do skali przedwojennej, która dawała nam 45 złp. dochodu na głowę ludności. 45 zł. każdy Polak płacił państwu zaborczym.

Powstaje teraz pytanie, czy te 45 złp., gdybyśmy je teraz płacili, wystarczyłyby na dzisiejsze wydatki? Czy możemy się pogodzić z takim ustrojem naszego Państwa, któryby był czemś takim, jak część tamtych wielkich mocarstw? Czy w tych warunkach zdołalibyśmy stanąć na poziomie tego wielkiego demokratycznego mocarstwa, jakim chcemy zostać? Już to zagadnienie wskazuje, że nie możemy poprzestać na skali podatków i dochodów przedwojennych. Musimy wziąć skalę przedwojenną jako minimum, minimum powszechne w zastosowaniu do tych, którzy stoją na najniższym stopniu zabezpieczenia swojego bytu. To minimum do nich zastosować musimy, bo tego wymaga właśnie położenie naszego kraju, które nie pozwala nikomu zejść niżej, bo jeżeli nawet wszyscy podciągną się do tego minimum, to i to nie wystarczy.

Nasze położenie jest o wiele cięższe, niż sobie wyobrażamy. Żeby sprostać naszym zadaniom, musimy postawić tezę, że do ciężarów przedwojennych dociągamy te ciężary, które mają spadać na najszersze warstwy ludności, a ponieważ to jeszcze nie wystarczy, więc przewyżki tych ciężarów musimy żądać od warstw zamożniejszych, aby te warstwy mniej liczne, a jednak zamożniejsze, mające większe dochody, przyjęły to na siebie. (Brawa). Innej konstrukcji w imię pewnej sprawiedliwości nie byłbym w stanie znaleźć. Gdyby pewne grupy po-

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o przewidywanym budżetowym.

wiedziały: my chcemy w Polsce mniej płacić niż za czasów rządów zaborczych, to spotkałyby się z zarzutem, że chcą przywilejów, że w tej Polsce słabej, zaledwie zapoczątkowującej swój rozwój gospodarczy i skarbowy, chcą przywilejów i ulg, że wkraczają na drogę swych przodków, którzy źle budowali Polskę, bo się rozleciała, i którzy tych przywilejów tak pragnęli i tak się trzymali. Więc trzeba teraz tak postępować, ażeby nikt nie mógł zarzucić żadnej warstwie, że ona żąda przywilejów.

Muszę zaznaczyć, że jedna warstwa w Polsce, choć najbiedniejsza, warstwa robotnicza zaczęła płacić podatki, chociaż nie płaciła ich w państwach zaborczych. (Brawa). Tak samo inteligencja pracująca. Ale, jak zaznaczyłem, nie łudźmy się, by to wystarczyło i dlatego też koniecznym jest, ażeby system nasz podatkowy ustanowił sposób, przy którym można od wszystkich posiadających więcej otrzymać dla Skarbu. W imię czego jest to potrzebne? Przedewszystkiem w imię tego, że we wszystkich państwach tak się ustanawia. Niema ani jednego państwa w Europie, któreby nie miało podatków progresywnych w rozmaitych formach. Więc tak należy postępować, ponieważ my chcemy być przeciw państwem współczesnym, a następnie dlatego, że siła Polski jest przeciw szczególnie ważną właśnie dla tych warstw więcej posiadających. Przecież my jesteśmy przedmurzem przeciw pewnemu nieszczęściu, któreby szło dalej poprzez Polskę i któreby najbardziej dosięgło właśnie warstw najwięcej posiadających. Myśmy uratowali nietylko siebie, ale i innych. (Brawa i głos: Posłuchajcie i uczenie się. Głos na prawicy: Tego nie trzeba tłumaczyć Polakom). To trzeba tłumaczyć, bo to będzie miało swoje konsekwencje. (P. Dąbski: Trzeba to Panom codziennie powtarzać trzy razy, nietylko tłumaczyć. P. Dubanowicz: Rząd pozaparlamentarny wszystko zmarnuje).

Istnieje rzeczywiście pogląd, że po co płacić, jeżeli to i tak będzie zmarnowane, to znaczy: będą deficyty kolejowe. Proszę Panów, czy Panowie przypuszczają, że naprawdę są w Polsce już gotowe grupy uczciwych kapitalistów, którzy niczego więcej nie pragną, jak na dogodnych warunkach dla Państwa Polskiego wydzierzać koleje państwowe? Ja spotkałem się z różnymi grupami, które niby to były przygotowane do zrobienia jakiegoś interesu z Państwem Polskiem. Musiałem powiedzieć im, że przedewszystkiem nie mam na to upoważnienia od Sejmu, a póki go nie mam, to uważam, że niema o czem mówić, bo mówienie, rozmawianie, stwarzanie iluzji do niczego nie doprowadza. Ale mam to przekonanie, że dopóki nie zaczniemy płacić podatków, nie pokażemy, że nas los Skarbu, pomimo wszystko, obchodzi, pomimo takiego lub innego stosunku do Rządu (Brawa), to kapitaliści będą Polskę tylko wyzyskiwać. Oni sobie powiedzą: „To jest takie państwo nieszczęśliwe, które nie jest w stanie z siebie wydobyć ofiar na własne potrzeby; ile my mamy na tem zarobić?“. Ja już widziałem takie konsorcjum, które sobie ułożyło statut, mówiący o podziale zysków na takich interesach z Państwem.

Więc to musi być drugie stadium. Kto naprawdę myśli o tem, żeby wydobyć nas z tego dzisiejszego stanu, musi sobie powiedzieć, co jest na pierwszym, a co jest na drugim planie. Jeśli powiemy, że na pierwszym planie jest zarobienie pieniędzy na tytoniu, czy na kolei, — to wtedy stabilizujemy markę polską, nie będziemy drukować — na miesiąc, czy trzy, ale jeśli tymczasem podatki nie będą uchwalone i nie zapełnią w ciągu trzech, czy 6 miesięcy kas karbowych (P. M. Seyda: Któż to mówił?), to będzie to nowe złudzenie. Moje dzisiejsze przemówienie właśnie zmierza do tego, by wskazać, że Rząd wniósł do Sejmu ustawę o podatkach; one leżą tutaj, leżą od miesiąca (Głos: Gdzie leżą?), i trzeba się wziąć do tego, żeby te ustawy przedewszystkiem uchwalić. (P. Głabiński: Prosimy przedłożyć ustawy o podatkach). Przecież przedłożone są; leżą tutaj. (P. Michalak: Głabiński strajkuje). Podatek gruntowy jest wniesiony już parę tygodni temu, podatek dochodowy również (P. Głabiński: Dopiero dziś dostaliśmy), ustawa o przerachowaniu podatków pośrednich dziś wniesiona, a jutro prawdopodobnie odczyta się ustawę o podatku przemysłowym.

Nie stawiam żadnych zarzutów. Panowie się dziwią, dlaczego ja to poruszam. Przecież nie dlatego mówię to z katedry, ażeby stawić komuś zarzuty; to nie było moim zamiarem. Mojem zadaniem jest prosić Panów, abyście, nie odkładając, wzięli się do rozpatrzenia tych wszystkich przedstawionych podatków. Rozumiem, że na to nie można czekać, aż kolej będzie uporządkowana, aż takie lub inne rzeczy będą poprawione. O to mi tylko chodzi, a nawet nie można z tem czekać aż rząd będzie taki lub inny. (Wrzawa). Nie można z tem czekać, bo to kompromituje Polskę, to nie nam, nie Rządowi, ale Polsce szkodzi, (Oklaski i wrzawa na lewicy) i kompromituje ją przed innymi.

Dezyderatem sprawozdawcy obecnej ustawy było, ażeby ustawy podatkowe były ułożone tak, ażeby nie nastąpiło obniżenie wartości podatku dla Skarbu, w miarę spadku wartości nabywczej marki. Temu życzeniu mój poprzednik, który wniósł poprzednią ustawę do Sejmu, uczynił zadość, opierając się na cenie żyta. Nie chciałbym tu dowodzić, że mogą być inne, lepsze systemy. Idzie o to, czy zamiast żyta wziąć złoty polski, czy zostawić żyto. Są to rzeczy niewielkiego znaczenia. Ale najważniejszą rzeczą jest ustanowienie tego pierwszego miernika. Ten pierwszy miernik musi być zastosowany do dzisiejszego położenia, tak, aby dawał z tych wszystkich podatków to maximum, jakiego spodziewać się mamy prawo. Wiem, że wśród rolników sprawa podatków zawsze wywołuje pewne wątpliwości; a dlaczego rolnik ma płacić taki podatek, a przemysł inny, czy czasem przemysł nie płaci za mało? Nowy projekt podatku przemysłowego ze strony Rządu opiera się na procencie od brutto. Podatki gruntowe w swoim czasie, gdy były ustanowione, oparte były na proporcji do żyta, które jest przeciw wyrazicielem pewnej produkcji brutto. Więc możemy powiedzieć, że w dzisiejszem przedłożeniu rządowem osiągnęliśmy możliwość porównania opodatkowania jednych i drugih. Rząd proponując, żeby rolnik płacił podatek gruntowego i domowego 1/9 korca żyta z morgi, i aby przemysł

Sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej o przewizorjum budżetowym.
Wniosek nagły p. Chomińskiego o przedłużenie ochrony drobnych użytkowników rolnych na Ziemiach Wschodnich.

i handel płacił 2% od obrotu, wychodził z założenia, że to będzie opodatkowanie równomierne. Jeśli przy rozpatrzeniu w Komisji Skarbowo-Budżetowej powstaną co do tego wątpliwości, można bliżej zastanowić się nad tem, czy to jest równomierne w stosunku do dochodu brutto. Te dwa podatki — rolniczy i przemysłowy, to są te dwa fundamenty, które trzeba zbudować bardzo solidnie, bardzo mocno, aby się nie chwiała, aby nie ulegały wpływowi spadku marki. Pomysł, iż należy podatek przemysłowy stosować do brutto, czyni temu zadość; a podatek gruntowy, wyrażony w wartości żyta, również czyni temu zadość. To będą fundamenty silne, na szereg lat obliczone.

Do tych dwóch podatków ma być dodany podatek dochodowy; jest on tak skonstruowany w odróżnieniu od dotychczasowych, iżby nie spadł na najszersze warstwy ludności. Z chwila, kiedy te warstwy mają płacić ciężki podatek bezpośredni, trzeba im dać bardzo daleko idące uwolnienia od spodu, w przeciwnym razie mogłyby się znaleźć w zbyt ciężkim położeniu, dlatego też projekt rządowy idzie dość daleko pod względem uwolnień od podatków wszystkich tych, którzy mieli w 1922 roku dochodów mniej, niż 2 miliony marek. Będzie się to w takim razie stosować do ogromnej większości, prawie wszystkich drobnych rolników. W ten sposób drobny rolnik miałby prawo korzystania z tej zmiany stanowiska Rządu co do podatku dochodowego, i uwolniłby się od zmyru trapiącej go, co obecnie nie jest możliwe, gdyż istotnie ten podatek dochodowy przy spadku waluty wogóle dla całej ludności był trudny do zastosowania.

Podatek gruntowy musi być podniesiony w takich rozmiarach, aby co do wartości żyta odpowiadał całkowicie temu, co był w stanie dać państwu zaborczym przed wojną. Podatek dochodowy natomiast będzie tym podatkiem dodatkowym, który musi obciążać nie wszystkie warstwy, jak dawniej, ale tylko warstwy zamężniejsze.

Podatek majątkowy zaś pojmuję w ten sposób, że ma on być koroną tej sanacji, nad którą obecny Rząd pracuje. Jeżeli w Polsce mamy wymagać od ludzi, aby na rzecz Polski i Skarbu Polskiego dali część swoich majątków — oczywiście i tu muszą być uwolnieni ci, którzy z tego majątku muszą żyć swoją własną pracą — to muszą oni wiedzieć, że taka ofiara będzie od nich wymagana pod hasłem uwolnienia Skarbu od druku marek polskich, t. zn. doprowadzenia do równowagi budżetu na cały szereg lat. Pod takim kątem widzenia jestem przekonany, że pogodzi się z taką ofiarą całe nasze społeczeństwo, bo mnie na tem zależy, żeby ciężary, które ponoszą obywatele, nie były czemś, czego się od nich wymaga, ale żeby oni zrozumieli ich konieczność. A to, że Polska wymaga takiej ofiary, to chyba jest aż nadto widoczne. Skarb będzie czynił wszystko, aby i koleje się naprawiły, i aby te wszystkie braki,

które się dzisiaj zarzuca, były usunięte. Z biegiem lat będzie to możliwe. Podatek ten musi być wobec tego obliczony na szereg lat, ażeby istotnie w tym czasie ta wielka naprawa nie tylko Skarbu, ale całej Rzeczypospolitej odbyć się mogła. Rząd przedstawi ten ostatni podatek już jako wynik, jako szczyt swego projektu sanacji Skarbu, a tymczasem proszę, ażeby Sejm nie zwlekał, tylko już teraz wziął się do rozpatrzenia tych podatków corocznych.

Wobec tego sędzę, że przewizorjum budżetowe możemy przyjąć z przeświadczeniem, że to nie jest dalszy sposób upominania się o wydatkowanie i nie więcej.

Jeżeli nie roztoczyłem przed Panami programu oszczędności, a tylko program podatków, to nie dlatego, żebym nie rozumiał całej doniosłości zagadnienia oszczędności i dobrej gospodarki, ale dlatego tylko, że rozumiem, iż oszczędność i dobra gospodarka to nie są rzeczy, które mogłyby polegać na słowach i wyrazach. (Oklaski). Bo wiemy np., że jest w Polsce 150 ludzi, którzy mają pensje ministrów i wiceministrów, ale proszę Panów, wiemy jednocześnie, że to są nędzne pensje, że to nie są pensje ministerjalne. Tu nie o to się rozchodzi. Byłoby dużo lepiej, gdyby ich było mniej, ale tu trzeba istotnie mieć postawić ludzi właściwych na właściwym miejscu. (Głos: O to chodzi. Brawa i oklaski na prawicy). To jest rzecz wymagająca nie takich lub innych posunięć taktycznych, nie tych lub innych kierunków politycznych, tu idzie o to, aby znaleźć w naszym społeczeństwie ludzi obdarzonych teższemi zdolnościami umysłowemi. Niestety, za dużo jest ludzi, którzy umieją poświęcać swoje siły, ale tylko dla siebie, na swój własnyżytek. (Brawa na lewicy). Gdy zgłaszam się do nich i proszę, niech pracują na rzecz Skarbu, napotykam wielkie trudności, a mam to głębokie przekonanie, że gdyby tych zdolności twórczych administracyjnych, które wielu wybitnych Polaków potrafiło włożyć w rozwój wielkiego przemysłu i wielkich przedsiębiorstw handlowych, zechcieli oni użyć nie na zdobywanie tantjem, lecz dla Skarbu, w tem przeświadczeniu, że Polsce służy głowa, to jestem pewny (Brawa), że z tych wszystkich obecnych trudności o wiele łatwiej byśmy się wydostali. (Brawa).

Tych Panów, którzy, jak widzę, są zaniepokojeni moimi słowami, chciałbym uspokoić, że nie mówię tego przecież w innym celu, tylko ażeby właśnie znaleźć jaknajwięcej ludzi, którzyby nie zapominali o tem, że najwyższy czas jest ratować Skarb Polski i pomagać. Mnie nie chodzi o to, ażeby ci, lub inni byli tak usposobieni, iż byśmy mogli powiedzieć, że winimy tego, lub tamtego. Nikogo nie winimy. Ludzi zdolnych powinno się szukać w każdym zakresie, a najważniejsze, żeby byli gotowi stać się do pracy niezależnie od tego, jaki jest Rząd. Na tem muszę zakończyć swoje przemówienie.

Marszałek:

Proponuję odroczenie dalszej dyskusji do następnego posiedzenia. Punkt 3 porządku dziennego należy wycofać, ponieważ sprawa nie jest jeszcze załatwiona przez Komisję Opieki Społecznej.

Przystępujemy do punktu 4 porządku dziennego. (Czyta).

Wniosek nagły p. Chomińskiego o przedłużenie ochrony drobnych użytkowników rolnych na Ziemiach Wschodnich.

Ustawa o wyrównaniu opłat stemplowych oraz podatków: spadkowego i od darowizn.

Ustawa o podatku przemysłowym.

Wnioski nagłe pp. Prószyńskiego, Holeksy, Nadera, Pragiera, Hartglassa i P. S. L.

Nagłość wniosku p. Chomińskiego w sprawie przedłużenia ochrony drobnych użytkowników rolnych na Ziemiach Wschodnich. (Druk Nr. 148).

Głos ma p. Chomiński. Uprzedzam, że na podstawie regulaminu ma Pan prawo mówić tylko 5 min.

P. Chomiński:

Wniosek, który mam zaszczyt w tej chwili uzasadniać, polega na tem, aby w tej chwili Sejm przyjął nagłość wniosku, któryby przedłużał ochronę drobnych użytkowników na ziemiach wschodnich. W paru słowach uzasadnię tę nagłość, mianowicie samemi faktami.

Na ziemiach wschodnich szereg licznych rodzin żyje z pracy rąk na roli, na cudzej ziemi. Sa to dzierżawcy, a w czasie wojny ta kategoria ludności, którą nazwano użytkownikami. Dnia 27 stycznia r. ub. Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę, która ich chroniła do 1 listopada przeszłego roku. Sejm Ustawodawczy w drugim czytaniu w sierpniu uchwalił przedłużenie tej ustawy jeszcze o dwa lata, ale w trzecim znalazła się inna większość, która te sprawę odrzuciła, i jedyna rzecz, która została zrobiona, to nowela z dnia 23 września 1922 r. do tej samej ustawy z dn. 27 stycznia, która to nowela dała możność tym użytkownikom zajmowania cudzych pomieszczeń, przebywania w tych pomieszczeniach do dnia 1 kwietnia 1923 r.

Uzasadnienie wniosku na piśmie jest rozdane i wydrukowane. Chodzi w tej chwili o to, aby Sejm sobie dobrze uświadomił, że dnia 1 kwietnia r. b. to znaczy za niespełna 2 miesiące, wiele rodzin ludności, żyjącej z pracy na roli, posiadającej inwentarz i nasiona, i mogącej wydatnie się przyczynić do rozwoju gospodarki krajowej, może zostać wyrzuconych na zieloną trawkę, lub biały śnieg, który w tym czasie na tych połaciach kraju się znajduje. Przypominam, że w tej sprawie może również zabrać głos Senat, co potrwać może jeden miesiąc, a potem drugi, zaś 1 kwietnia upływa termin. Dlatego proponuję, aby Sejm zechciał uchwalić nagłość tego wniosku, ażeby Komisja Rolna mogła go przyjąć i uchwalić w taki sposób, aby ludność na ziemiach wschodnich nie została całkowicie zanulowana w znaczeniu gospodarczem, a w znaczeniu humanitarnem skazana na śmierć głodową.

Marszałek:

W sprawie nagłości ma głos p. Raczkowski.

P. Raczkowski:

Wysoki Sejmie!

Polemizować co do meritum sprawy będziemy w swoim czasie w Komisji Rolnej, a następnie na

plenium. Obecnie chciałbym tylko kilka słów powiedzieć w sprawie samej nagłości wniosku. Mianowicie faktem jest, że wniosek ten nie porusza sprawy nowej. Wniosek taki był składany w Sejmie Ustawodawczym, w komisji rolnej, która go szczegółowo rozpatrywała i w całości odrzuciła. Sprawa niewątpliwie jest nagła, chociażby dlatego, że już sam fakt postawienia wniosku, nawet gdyby wniosek był rozpatrywany w najbliższym czasie, przyczyniłby się do wytworzenia wielkiego chaosu: ludzie, o których mowa, są przygotowani do tego, żeby na 1 kwietnia nieprawnie zajmowane przez siebie siedziby opuścić. (Głosy w lewym centrum: Prawnie). Mówię nie o dzierżawcach, bo nie chcę wchodzić w meritum. Oprócz dzierżawców jest mowa także o tych, którzy w czasie wojny nieprawnie zajęli cudze grunta. Fakt ten został uprawniony do pewnego czasu, więc po 1 kwietnia ludzie ci będą musieli nieprawnie zajete siedziby opuścić, a skoro przeczytają, że jest w Sejmie taki wniosek, skoro wytworzy się przekonanie, że ten stan będzie przedłużany do nieskończoności, to oczywiście nie zaczną ci ludzie szukać dziś nowych siedzib.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że wniosek ten proponuje przedłużenie do jesieni przyszłego roku prawa władania cudzą ziemią tym, którzy właściwie tą ziemią nie władają, bo w myśl ustawy, przyjętej przez Sejm Ustawodawczy, termin prekluzyjny władania ziemią upłynął 31 października r. z. i ziemie te wróciły już do rąk prawnych posiadaczy i pozostawiono dawnym użytkownikom jedynie prawo zamieszkiwania do 1 kwietnia, ażeby w zimie nie potrzebowali szukać nowej siedziby.

Sprawa jest niewątpliwie nagła i dlatego, będąc przeciwnikami meritum, będziemy głosować za nagłością.

Marszałek:

Przystępujemy do głosowania nad nagłością tego wniosku. Proszę PP. Posłów, którzy są za nią, aby wstali. Stoi większość, nagłość przyjęta, sprawa idzie do Komisji Rolnej. Wpłynęły następujące wnioski nagłe:

Wniosek nagły, zgłoszony przez Ministra Skarbu, zawierający projekt ustawy w przedmiocie wyrównania opłat stemplowych oraz podatków: spadkowego i od darowizn. Proponuję, ażeby zgłoszenie to uważać ze względu na potrzebę pośpiechu za pierwsze czytanie. Nie słyszę protestu, sprawa idzie do Komisji Skarbowej.

Dalej wpłynął, jako wniosek nagły Ministerstwa Skarbu, projekt ustawy o podatku przemysłowym. Proponuję, aby uważać to także za pierwsze czytanie. Nie słyszę protestu, sprawa idzie do Komisji Skarbowej.

Wniosek nagły posła dra Prószyńskiego i tow. w sprawie zmiany ustawy o postępowaniu karnem—odsyłam do Komisji Prawniczej.

Wniosek nagły posła Holeksy i tow. z klubu Chr. Dem. w przedmiocie naruszenia przez Rząd aktu fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego przez zajęcie zakładu wychowawczego dla chłopców tejże fundacji w Krakowie na cele pomieszczenia urzędów państwowych — odsyłam do Komisji Opieki Społecznej i Inwalidzkiej.

Wnioski nagłe pp. Prószyńskiego, Holeksy, Nadera, Pragiera, Hartglassa i P. S. L.

Wniosek nagły p. Nadera i tow. z klubu N. P. R. w sprawie zabezpieczenia egzystencji dentystom w b. zaborze pruskim—odsyłam do Komisji Zdrowia Publicznego.

Wniosek nagły p. Pragiera i tow. ze Zw. P. P. S. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi (Dz. Pr. Rz. P. Nr. 65 poz. 394) — odsyłam do Komisji Ochrony Pracy.

Wniosek nagły p. Hartglassa i tow. z Koła Żwłowskiego w sprawie uchylenia art. 4 kodeksu handlowego — odsyłam do Komisji Prawniczej.

Wniosek nagły posłów klubu P. S. L. w sprawie zmiany art. 3 ustawy z dnia 18 lipca 1922 r. w przedmiocie nadania mocy prawnej kontraktom pozbycia nieruchomości, zawierany w czasie od 11 listopada 1916 r. do końca kwietnia 1922 r. w okręgu sądu powiatowego w Czersku na Pomorzu, z pominięciem przepisów o przewłaszczeniu (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 62) — odsyłam do Komisji Prawniczej.

Proponuję odbycie następnego posiedzenia jutro o godz. 3 pp. Pragnąłbym, ażeby jutro skończyć dyskusję nad prowizorjum budżetowym w drugim czytaniu i sprawę przegłosować. Stawiam to jako jedyny punkt porządku dziennego. Proszę Panów, wydelegowanych do Komisji Skarbowej, ażeby zechcieli zebrać się jutro o godz. 11 dla ukonstytuowania tej Komisji.

W sprawie porządku dziennego nikt głosu nie żąda. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Zamykam posiedzenie.

(Koniec posiedzenia o godz. 8 min. 10 wiecz).

SPROSTOWANIE :

1) W sprawozdaniu stenograficznym z 11 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej załączony wynik imiennego głosowania dotyczył wniosku Komisji Regulaminowej, a nie wniosku posła Z. Seydy, jak to w tytule mylnie wydrukowano.

2) W sprawozdaniu stenograficznym z 10 posiedzenia Sejmu z dnia 23 stycznia 1923 r. w łamie 88 wierszu 17 od dotychczas między słowa „interwenjował” i „obce” wstawić wyraz „jak”.